



V FESTIWAL PIANISTYKI POLSKIEJ

SŁUPSK - 71

Na fortepianie i klawesynie

(Inf. wł.)

W drugim dniu V FPP festiwalowa publiczność uczestniczyła w dwu imprezach. W BTD odbył się recital pianistyczny młodego, zdolnego pianisty Macieja Szymańskiego. W jego wykonaniu usłyszeliśmy: Sonatę f-moll op. 57 „Appassionata” — L. van Beethovena, Sonatę h-moll Chopina, wariacje f-moll —

**L. BREŻNIEW
UDA SIĘ
DO JUGOSŁAWII**

BELGRAD (PAP)

Jak podaje agencja Tanjug, na zaproszenie prezydenta Jugosławii, przewodniczącego Związku Komunistów Jugosławii — JOSIPA BROZ-TITO w drugiej połowie września br. uda się z nieoficjalną przyjacielską wizytą do Jugosławii sekretarz generalny KC KPZR LEONID BREŻNIEW.

Kropka nad i

7umiwisizm

NIE POTRZEBA, mimo jego zawziętości, wyjaśniać znaczenia tego dziwnego słowa. Przy wielu okazjach określamy nim w sposób lapidarny postawy ludzi. Złe postawy, złych ludzi. Ludzi obojętnych na wszystko, co wokół nich się dzieje, zamykających oczy na panoszące się zło. Im jest wszystko jedno, ich a nie to zło — ani parzy.

Spotykamy ich wszędzie. W zakładzie pracy, na ulicy, w sklepie, w autobusie. Spotyka się ich także na budach. Patrzą obojętnie na niszczone dobra materialne, materiały budowlane itp. To nie moje, powiedzą. To mnie nie obchodzi, dodadzą wzruszając ramionami.

Ostatnio stwierdzono np. znaczne marnotrawstwo cementu w KPB. Zmagazynowano jego spore ilości, nie zabezpieczając przed zamoczeniem. Efekt — skamieniałe worki, zniszczenie tak potrzebnego materiału do budowy domów.

Winni zostaną z pewnością ukarani, poniosą konsekwencje. Nikt nie ukarze jednak tych wszystkich, którzy codziennie patrzą na złozone niemal pod gołym niebem znaczne ilości cementu, którzy przechodzili obojętnie, którzy nie chcieli czy też nie potrafili w porę zareagować na to. Uległo zniszczeniu nasze wspólne dobro, gospodarka narodo- a więc my wszyscy — ponieśliśmy z tego tytułu straty. A gdyby ktoś w porę zareagował, gdyby zwrócił uwagę, gdyby, jeśli nie widział już innej drogi, zwrócił się w tej sprawie do władz miejskich czy wojewódzkich.

Obojętność to straszna choroba. Jeśli chcemy lepiej pracować, lepiej żyć — trzeba ją wyeliminować z naszego organizmu społecznego.

(wn)

J. Haydna i Sonatę nr 7 — S. Prokofiewa.

Dużym przeżyciem artystycznym był recital klawesynowy znakomitej Elżbiety Stefańskiej-Lukowicz. Na program wieczoru, który odbył się w pięknej scenerii Sali Rycerskiej Zamku Książąt Pomorskich, złożyły się następujące utwory: Capriccio G. F. Haendla i Partita J. S. Bacha, V Ordre — Couperina, Tambourin — J. P. Rameau i 5 sonat D. Scarlattiego.

Publiczność długo oklaskiwała wykonawców, nagradzając ich wiązkami kwiatów. (h)

Na zdjęciu: światowej sławy pianista Witold Małcużyński w czasie koncertu inauguracyjnego V FPP.

Fot. Andrzej Maślankiewicz



Ośrodek KS Gwardia

przekazany do użytku

(Inf. wł.)

Piękny podarunek na 25-lecie działalności sportowej KS Gwardia otrzymało społeczeństwo i sportowy stolec województwa. Wczoraj otwarty został największy obiekt sportowy w województwie — Ośrodek Sportowy KS Gwardia im. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Koszalinie.

Na uroczystości związane z rocznicami — przybyli: wiceminister sportu i turystyki, wicepremier — Tadeusz Pietrzak, I sekretarz KW PZPR, tow. Stanisław Kujda, Główny Inspek-

Polskie dziennikarstwo w dyskusji przedjazdowej

KATOWICE (PAP)

Z okazji święta „Trybuny Robotniczej” rozpoczęło się w Katowicach rozszerzone posiedzenie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Głównym tematem obrad były problemy kierowania procesami społecznymi w państwie socjalistycznym oraz rola prasy, radia i telewizji w kampanii polityczno-propagandowej przed VI Zjazdem PZPR.

Na posiedzenie przybyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Stefan

KATOWICE (PAP) Wczoraj rano do kopalni „Sosnowiec” przybył I sekretarz KC PZPR — EDWARD GIEREK. Wziął on udział w spotkaniu z aktywem partyjno-gospodarczym kopalni.

Kopalnia „Sosnowiec” na leży do największych zakładów wydobywczych polskiego górnictwa. Jej licząca 1630 członków i kandydatów organizacja partyjna znana jest z wielu inicjatyw gospodarczych i społecznych, z zaangażowania i

aktywności swoich członków.

W godzinach popołudniowych EDWARD GIEREK oraz I sekretarz KW PZPR w Katowicach — ZDZISŁAW GRUDZIEN i przewodniczący Prezydium WRN — JERZY ZIĘTEK przybyli na spotkanie aktyw partyjnego Sosnowca.

Omawiano problemy związane z dyskusją przedjazdową w sosnowieckiej organizacji partyjnej liczącej ponad 17.700 członków i kandydatów PZPR.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!



Cena 50 gr

Nakład: 119.281

ORGAN KW PZPR W KOSZALINIE

ROK XX

Niedziela, 12 września 1971 r. Nr 255 (6011)

Na zdjęciu: Bolesław Kwiatkowski (z lewej), pracownik Zarządu Zieleni Miejskiej, składający meldunek I sekretarzowi KW PZPR w Koszalinie — tow. Stanisławowi Kujdzie o zakończeniu budowy stadionu. Uroczystość symbolicznego klucza.

Fot. J. Piątkowski

tor Obrony Terytorialnej, gen. dywizji Tadeusz Tuczański, zastępca dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego, gen. brygady Józef Kolasa, kontradmirał J. Sobiesiak, przewodniczący Prezydium WRN, Wacław Gelger oraz inni zaproszeni goście.

W gmachu Prezydium WRN odbyło się wręczenie wyróżnień zasłużonym działaczom Gwardii, budowniczym stadionu, oraz instytucjom, które swoją pracą przyczyniły się do wzniesienia tego pięknego obiektu.

(Dokończenie na str. 6)



10 bm. na warszawską Wołę przybył I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek aby spotkać się z załogami tutejszych fabryk i zapoznać z programem rozwoju najstarszej robotniczej dzielnicy Warszawy.

Na zdjęciu: podczas zwiedzania odlewni w zakładach im. Nowotki. Od lewej: kier. odlewni K. Raczkowski, odlewnik-rdzeniarz J. Kazimierzczak, J. Kępa, E. Gierek.

CAF — Dąbrowiecki

Dziś uroczysta promocja

(Inf. wł.)

Dziś, na placu Bojowników PPR rozpoczyna się o godzinie 10 uroczystości promocyjne absolwentów Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Obrony Przeciwlotniczej. W programie przewidziane odczytanie uchwały Rady Państwa o nadaniu pierwszych stopni oficerskich, akt promocji, ślubowanie nowo mianowanych oficerów, odczytanie rozkazów okolicznościowych oraz przemówienia zaproszonych gości.

Uroczystości na placu Bojowników PPR zakończy defilada absolwentów, podchorążych WSOWOPL.

Następnie zaproszeni goście zwiedzą obiekty szkoleniowe WSOWOPL oraz podejmowani będą żołnierskim obiadem. Wieczorem absolwenci i podchorążowie spotkają się na balu promocyjnym. (kan)

Spotkanie sekretarzy organizacyjnych KW PZPR

WARSZAWA (PAP)

10 bm. — w dzień po krajowej naradzie partyjnej, która zainaugurowała, w oparciu o uchwały XI Plenum KC PZPR — kampanię przedjazdową, w gmachu Komitetu Centralnego odbyło się spotkanie sekretarzy organizacyjnych komitetów wojewódzkich partii.

W toku spotkania, któremu przewodniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch, wymieniono poglądy na temat działalności organizacji i instancji partyjnych wszystkich szczebli w mobilizowaniu szerokich rzesz partyjnych i całego społeczeństwa do twórczej, zaangażowanej dyskusji nad wytycznymi przyjętymi na XI Plenum KC. Podkreślono, że nie tylko ekonomiczne, znaczenie przemysłowych społecznie użytecznych czynów zjazdowych, które podejmowane są już przez szerokie rzesze pracujących.

Wyjaśniono także sprawy organizacyjne związane z przedjazdowymi zebraniem podstawowych organizacji par-

tyjnych, które są decydującym ogniwem w całości działalności PZPR. Zasady wybo-

(Dokończenie na str. 2)

MIN. THI BINH OPUŚCIŁA WARSZAWĘ

WARSZAWA (PAP)

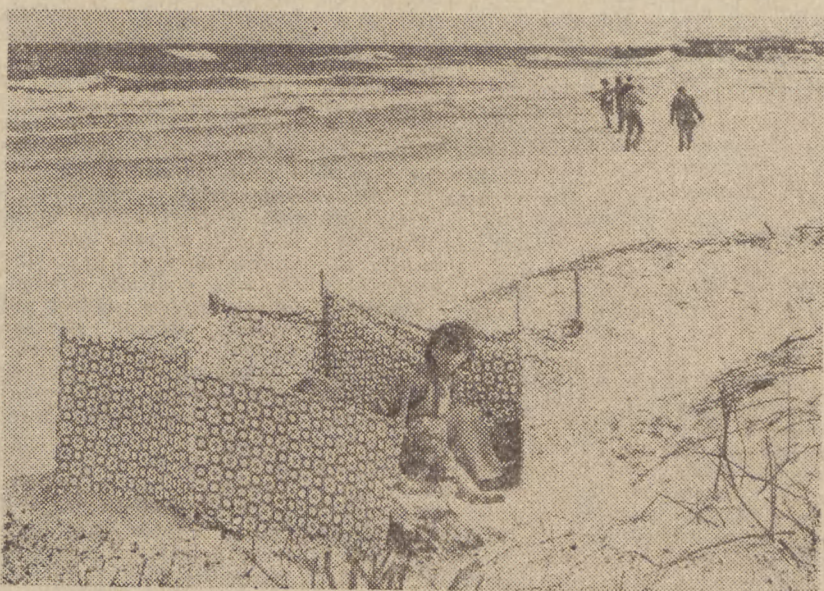
Minister spraw zagranicznych Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego — Nguyen Thi Binh zakończyła swą kilkudniową oficjalną wizytę przyjaźni w Polsce i wczoraj w godzinach porannych opuściła Warszawę.

Na lotnisku Okęcie gościa pożegnał minister spraw zagranicznych — Stefan Jędrzejowski.

Min. Nguyen Thi Binh raz jeszcze wyraziła podziękowanie władzom i narodowi polskiemu za serdeczne przyjęcie, z jakim spotkała się delegacja wietnamska w czasie wizyty w naszym kraju.

Prognoza pogody

Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady. Temperatura maksymalna od 13 st. na północnym zachodzie do 18 st. na południowym wschodzie. Wiatry słabe i umiarkowane z kierunków zmiennych.



Zdjęcie tygodnia

A nam jest szkoda lata...

Fot. Jerzy Patan

MINAŁ DZIEN

* WARSZAWĘ OPUSCIŁ, udając się w drogę powrotną do Rzymu, sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej — Luigi Longo. Na lotnisku Okęcie żegnał go Józef Teichma i kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR — Ryszard Frelek.

* DO ŁASKI MARSZAŁKOWSKIEJ wpłynął rządowy projekt nowelizacji ustawy o paszportach. Przewiduje on zmniejszenie formalności przy przyjeździe na czasowy pobyt do Polski obywateli polskich stale zamieszkałych za granicą, a posiadających paszporty konsularne.

* ZADANIA SAMORZĄDÓW SPÓŁDZIELCZYCH w usprawnianiu obsługi rolnictwa omawiano w Warszawie na plenarnym posiedzeniu Rady Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. W związku z przejęciem TADEUSZA JANCZYKA na stanowisko urzędującego prezesa Naczelnej Rady Spółdzielczej, powierzono funkcję prezesa CRS JANOWI KAMINSKIEMU, dotychczasowemu wiceministrowi przemysłu spożywczego i skupu.

* MONITOR POLSKI zamieścił uchwałę Rady Ministrów wchodzącą w życie z dniem 1 października br. i regulującą sprawę kierowania na studia doktoranckie osób pracujących oraz ulg i świadczeń im przysługujących.

* W WASHINGTONIE zakończyły się 2-dniowe amerykańsko-japońskie rozmowy gospodarcze. Nie przyniosły one zmiany stanowisk obu państw — Japonia nadal przeciwstawia się rewaluacji jena i domaga się zniesienia podwyżki cel importowanych. Stany Zjednoczone uzyskały jedynie nieznaczne ustępstwa ze strony japońskiej w zakresie liberalizacji importu.

* URZĘDUJĄCY MINISTRE SPRAW ZAGRANICZNYCH NRD PETER FLORIN wydał pożegnalne przyjęcie na cześć ambasadora ZSRR w NDR i członka korpusu dyplomatycznego w Berlinie Piotra Abrasimowa.

* ROZPOCZĘŁY SIĘ W KAIRZE obrady Ligi Arabskiej z udziałem przedstawicieli 14 państw członkowskich. Sesja zajmie się rozwiązywaniem szeregu spraw spornych świata arabskiego oraz koordynacją działań na rzecz likwidacji skutków agresji izraelskiej.

* Z POWODU WIZYTY NA KRYMIE kanclerz NRF, odrzucił zapowiedziane spotkanie z przywódcą duńskiej partii socjaldemokratycznej OTTO KRAAGIEM. Miało ono dojść do skutku 18 września w miejscowości Apenrade w północnej części Szwecji. Władze Holmstynu niedaleko granicy duńskiej. Brandt spotka się z Kraagiem dopiero w połowie października br.

• Akademie • Odznaczenia

Święto pracowników kolei

(Inf. wł.)

Po raz osiemnasty obchodzą swoje doroczne święto pracownicy PKP. W województwie koszalińskim Dzień Kolejarza świętuje ponad 6 tysięcy osób.

W ub. sobotę i piątek odbyły się akademie pracowników węzłów PKP w Koszalinie, Słupsku, Białogardzie i Szczecinku.

Na wczorajszej akademii w KOSZALINIE pracownicy służby zabezpieczenia ruchu kolejowego otrzymali proporzec przechodni za zajęcie pierwszego miejsca we współzawodnictwie pracy w ubiegłym roku w DOKP Szczecin 10 kolejarzy wyróżniono złotymi i srebrnymi odznakami „Przodującego Kolejarza”, a 3 osoby — odznakami „Przodownika Pracy Socjalistycznej”.

Jeszcze jedna próba pojednania między Ammanem a Palestyńczykami

KAIR (PAP)

Kairski dziennik „Al-Ahram” poinformował w sobotę, że spotkanie pojednawcze między rządem jordańskim a palestyńskim ruchem oporu odbędzie się w przyszły czwartek, jak już poprzednio ustalono, w stolicy Arabii Saudyjskiej — Dżiddzie. Poinformował o tym osobisty przedstawiciel prezydenta Sadata, el-Choli. Ujawnił on, że Komitet Wykonawczy Organizacji Wyzwolenia Palestyny poinformował oficjalnie rząd Arabii Saudyjskiej, iż zgadza się na udział w spotkaniu po zakończeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych krajów arabskich.

Konserwy „Bobo-Vita” tańsze

WARSZAWA (PAP)

Z dniem 13 września br. Państwowa Komisja Cen obniżyła ceny detaliczne konserw mięsnych, mięsno-warzywnych i warzywno-mięsnych dla dzieci typu „Bobo-Vita”, z wyjątkiem „Paszteku Opolskiego”. Obniżka cen wynosi średnio około 28 proc., poszczególne konserwy tanieją o 25 proc. do 37 proc.

Niepowodzenie „Łuny 18” w rejonie Morza Obfitości

MOSKWA (PAP)

11 września zakończył się program badawczy, prowadzony za pomocą automatycznej stacji „LUNA-18”. Stacja została sprowadzona z orbity wokółkieszykowej i osiadła na powierzchni Srebrnego Globu w rejonie Morza Obfitości.

Ze względu na trudne warunki terenowe lądowanie zakończyło się niepowodzeniem. Łączność z „Łuną-18” została przerwana.

Brandt udaje się 16 bm. do ZSRR

BONN (PAP)

Kanclerz NRF, Willy Brandt, złoży wizytę w Związku Radzieckim w dniach od 16 do 18 września. Poinformował o tym w piątek wieczorem federalny urząd prasowy. Podano również, iż Brandt ma się spotkać na wybrzeżu Morza Czarnego z sekretarzem generalnym KC KPZR Leonidem Breżniewem.

Rzecznik rządu NRF, sekretarz stanu Conrad Ahlers w piątkowym wywiadzie dla telewizji NRF mówił o ewentualnych tematach, jakie będą poruszać na Krymie w dniach 16—18 września Breżniew i Brandt. Jego zdaniem, tematem nr 1 będzie kwestia współpracy państw europejskich w związku z projektem zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa i współpracy na naszym kontynencie.

Drugim tematem mają być stosunki dwustronne ZSRR — NRF, w tym układ handlowy (z klauzulą dotyczącą Berlina Zachodniego), umowa o współpracy kulturalnej, a także porozumienie dotyczące komunikacji lotniczej i współpracy gospodarczej obu państw.

Od 26 lat zaminowany był most na Pilawie

WROCŁAW (PAP)

Dramatycznego odkrycia doznał w Dzierżoniowie brygady robotników podczas prac rozbiórkowych przy starym moście na rzece Pilawie w centrum miasta. Na przyczółkach mostowych natrafiono na skrzynie z trotylem i ładunkami wybuchowymi. Śmiercionośny ładunek przeleżał tam przez 26 lat.

Saperzy przystąpili do usuwania materiałów wybuchowych.

W wyniku rewizji prokuratora wojewódzkiego

Sąd Najwyższy skazał Cichosza na karę śmierci

(Inf. wł.)

O tym bestialskim morderstwie pisaliśmy w styczniu br., a następnie szczegółowo relacjonowaliśmy kilkudniowy proces. Przed Sądem Wojewódzkim stanęli Eugeniusz Kędyś, Aleksander Cichosz i Zenon Wieliczko, którzy 8 stycznia 1971 r. w okolicy Bruskowa Małego w pow. słupskim zamordowali bestialsko słupskiego taksówkarza, Edmunda Kaufmana.

Sąd Wojewódzki w Koszalinie, wyrokiem z dnia 7 kwietnia skazał Eugeniusza Kędysa na karę śmierci, Aleksandra Cichosza na 25 lat pozbawienia wolności, a Zenona Wieliczkę na 15 lat. 2 lipca prokurator wojewódzki zaskarżył wyrok w odniesieniu do Aleksandra Cichosza i Zenona Wieliczki, żądając w stosunku

do Cichosza kary śmierci, a Wieliczki 25 lat pozbawienia wolności.

Jak poinformował nas rzecznik prasowy prokuratora wojewódzkiego w Koszalinie, mgr Stanisław Chmura — 8 września Sąd Najwyższy po rozpoznaniu rewizji prokuratora wojewódzkiego utrzymał w mocy wyrok Sądu Wojewódzkiego w stosunku do Kędysa i Wieliczki, natomiast uwzględniając rewizję prokuratora skazał Aleksandra Cichosza na karę śmierci.

Wyrok powyższy jest zgodny z opinią społeczeństwa naszego województwa, które domagało się najsurowszego ukarania sprawców tej ohydnej zbrodni. Wyrok Sądu Najwyższego nie podlega już zaskarżeniu i jedynie Rada Państwa może skorzystać z przysługującego jej prawa łaski. (o)

Spotkanie sekretarzy organizacyjnych

(Dokończenie ze str. 1)

ru delegatów na konferencje przedjazdowe, a także zasady wyboru delegatów na Zjazd i inne podobne kwestie związane z rozpoczętą kampanią przedjazdową omylił kierownik Wydziału Organizacyjnego KC PZPR — Zdzisław Żandarowski. Przedstawił on również najważniejsze obecnie polityczne, społeczne i ekonomiczne zadania instancji i organizacji partyjnych, akcentując szczególnie wagę realizacji wniosków wysuniętych z toku niedawnych rozmów indywidualnych z członkami i kandydatami partii oraz wniosków, które zgłoszone zostaną w czasie dyskusji przedjazdowej.

Edward Babiuch stwierdził m. in., że właśnie kampania przedjazdowa stwarza szczególnie dogodny warunki dla dalszego usprawniania stylu i metod działania organizacji partyjnych, po to, by z jednej strony podnosić na wyższy poziom życie wewnątrzpartyjne, a z drugiej — zwiększyć oddziaływanie na wszystkie warstwy społeczeństwa. Zwiększyć się powinna jawność spraw wprawdzie wewnątrzpartyjnych, ale interesujących ogół załóg czy środowiska. Dotyczy to przede wszystkim zagadnień społecznych i spraw konfliktowych, którymi zajmują się podstawowe organizacje partyjne. Do wiadomości

INICJATYWA RZĄDU FIŃSKIEGO

HELSINKI (PAP)

Podane oficjalnie do wiadomości, że rząd fiński nawiązał kontakty z rządem NRD i z rządem NRF, proponując im przeprowadzenie rozmów dotyczących zawarcia układu w sprawie uregulowania stosunków między Finlandią a obu państwami niemieckimi.

Rząd fiński powziął tę decyzję w związku z zapoczątkowaną ostatnio w polityce europejskiej pozytywną tendencją w kierunku rozładowania napięcia i nowych trwałych rozwiązań problemów Europy.

Zdaniem rządu fińskiego, trzeba zawrzeć porozumienie w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych między Finlandią a dwoma państwami niemieckimi — Niemiec Republiką Demokratyczną i Niemiec Republiką Federalną oraz doprowadzić do porozumień w szeregu innych spraw.

Więcej modnych kożuszków na zimę

ŁÓDŹ (PAP)

Zaopatrzenie sklepów futrzarskich zapowiada się w tym sezonie lepiej niż w latach ubiegłych. W sprzedaży znajduje się przede wszystkim o 60 proc. więcej najbardziej poszukiwanych kożuszków wełnowych. Bogatszy też będzie wybór futer. Obok płaszczy z nutrii, uszlachetnionych baranów, królików (bardzo popularnych w modzie młodzieżowej) i innych skórek, w IV kwartale sklepy otrzymają bar dziej luksusowe futra z importowanych łapek karakulowych.

Import wzbogaci także podaż wyższego standardu odzieży skórzanej, o którą dopytuje się wielu klientów. M. in. dwa dzieciska parę tysięcy sztuk płaszczy, marynarek, kurtek itp. konfekcji skórzanej otrzymały z Egipskiej Republiki Arabskiej.

30 osób rannych w katastrofie pod Włocławkiem

BYDGOSZCZ (PAP)

10 bm. późnym wieczorem w Lubrańcu pow. Włocławek wydarzyła się poważna katastrofa drogowa. Samochód ciężarowy starzeczy się z jadącym z przeciwnego kierunku autobusem PKS. 30 pasażerów autobusu odniosło obrażenia, w tym kilku — ciężkie.

Organ MO i prokuratura powołowała we Włocławku prokuratora dochodzenie w sprawie przyczyn wypadku.

ogółu, a więc i bezpartyjnych, powinno się podawać, kto ubiega się o przyjęcie do PZPR, kto kandydata rekomenduje. Takie i podobne formy działania umacniają więź partii ze społeczeństwem, umacniają zaufanie.

W toku kampanii przedjazdowej, w dyskusji nad Wytężnymi — oświadczył sekretarz KC — trzeba szeroko stosować zasadę konsultacji. Dotyczyć to powinno także kwestii wysuwania kandydatów na konferencje wyborcze i kandydatów na Zjazd.

W SKRÓCIE

POWRÓT DELEGACJI

* WARSZAWA

11 bm. wróciła z Paryża polska delegacja, która brała udział w 59. konferencji Unii Międzyparlamentarnej. Na czele delegacji stał przewodniczący polskiej grupy unii pos. Artur Starewicz.

JACKSON U KRÓLOWEJ

* LONDYN

W sobotę powrócił do Londynu ambasador W. Brytanii w Urugwaju Geoffrey Jackson, który przez 8 miesięcy więziony był przez tupamaros. Królowa Elżbieta odznaczyła G. Jacksona Orderem Świętego Michała i Świętego Jerzego.

PETYCJA

* NOWY JORK

Ponad 15 tys. mieszkańców Nowego Jorku i dziesiątki tysięcy obywateli z innych miast amerykańskich złożyło podpisy pod petycją domagającą się zwolnienia z więzienia za kaucją murzyńskiej bojownicy o prawa czarnych obywateli USA, Angeli Davis.

TOURNEE

* NOWY JORK

W piątek opuściła Nowy Jork udając się na tournée do Związku Radzieckiego, orkiestra Duke Ellingtona.

Z prac Rady Ministrów

Ustawy ważne dla rolnictwa

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu, 10 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpatrzone projekty kilku ustaw o dużym znaczeniu gospodarczym i społecznym dla dalszego rozwoju wsi i rolnictwa. W oparciu o wytyczne Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium NK ZSL przyjęto projekt ustawy o zniesieniu z dniem 1 stycznia 1972 r. obowiązkowych dostaw zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych z gospodarstw rolnych.

Stworzy to silny bodziec do dalszego rozwoju produkcji, wywrze korzystny wpływ na rozwój kontraktacji produkcji zwierzęcej i roślinnej, a także — co ma również duże znaczenie — stworzy rolnikom dogodniejsze przesłanki wyboru kierunków produkcji, optymalnie przystosowanych do warunków przyrodniczo-ekonomicznych gospodarstw oraz do potrzeb rozwoju i koncentracji produkcji. Podkreślono wagę wywiązania się przez rolników z obowiązkowych dostaw za rok 1971.

Przyjęto również projekty ustaw o zmianie dekretu o podatku gruntowym oraz o ubezpieczeniu społecznym członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych i ich rodzin. Rada Ministrów przyjęła następnie projekt ustawy o wykonywaniu i organizacji rzemiosła. Uwzględniła postulat środowiska rzemieślniczego uznano za niezbędne powołanie jednolitej centralnej organizacji rzemiosła. Jej podstawowym zadaniem ma być ściśle współdziałanie z radami narodowymi w kierowaniu prawidłowym rozwojem rzemiosła. Kolejne przyjęte projekty ustaw dotyczą: ustrojów sądów wojskowych oraz resortowej kontroli działalności gospodarczej państwowych jednostek organizacyjnych.

W drugiej części posiedzenia Rada Ministrów podjęła uchwałę o przyjęciu do realizacji uchwał i zaleceń XXV Sesji RWPG, która odbyła się w lipcu br. w Bukareszcie. U-

Posiedzenie Kom. si. Ideologicznej KW PZPR

(Inf. własna)

W ub. czwartek odbyło się, pod przewodnictwem członka egzekutywy KW PZPR, redaktora naczelnego „Głosu Koszalińskiego”, tow. Zdzisława Pisia, posiedzenie Komisji Ideologicznej Komitetu Wojewódzkiego partii. Omówiono plan działania prasy i radia przed VI Zjazdem partii oraz program pracy masowo-politycznej w województwie. Komisja zapoznała się również z przygotowaniem do nowego roku szkolenia partyjnego.

Postanowiono, wspólnie z Wydziałem Propagandy KW PZPR, prowadzić w najbliższych miesiącach kontrolę zajęć szkoleniowych, a w styczniu 1972 r. omówić wnioski. (z)

St. Rychlik przewodniczącym PWRN w Szczecinie

SZCZECIN (PAP)

Ocena realizacji planu gospodarczego za pierwsze półrocze br. była 11 bm. tematem sesji WRN w Szczecinie.

W związku ze śmiercią dotychczasowego przewodniczącego PWRN — Mariana Łempickiego dokonano wyboru nowego przewodniczącego. Został nim — zaproponowany przez Wojewódzką Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Politycznych — zasłużony działacz partyjny i gospodarczy Ziemi Szczecińskiej — Stanisław Rychlik. Ma on 41 lat; z woj. szczecińskim związany jest od 1950 r. Po ukończeniu studiów na Politechnice Szczecińskiej pracował przez pewien czas w tej uczelni, a następnie pełnił m. in. funkcję sekretarza KM PZPR w Szczecinie. Ostatnio był sekretarzem KW PZPR w Szczecinie.

Bunt w amerykańskim więzieniu

NOWY JORK (PAP)

Już od 3 dni trwa bunt w amerykańskim więzieniu w miejscowości Attica, niedaleko Buffalo. Z ostatnich wiadomości wynika, że w rękach więźniów znajduje się 37 strażników. Stanowisko zbuntowanych jest nieugięte. Więźniowie w zamian za wypuszczenie zakładników domagają się amnestii oraz zezwolenia im na wyjazd do „kraju nieimperialistycznego”.

Więźniowie w Attice otaczają kordonem 500 policjantów. W piątek helikopterem dostarczono tam gaz łzawiący, których policja chce użyć przeciwko zbuntowanym.

Krwawy incydent w Teksasie

* NOWY JORK

W teksaskiej miejscowości Lubbock doszło do krwawego incydentu na tle rasowym. W szkole dla białych i czarnych zabito z niewyjaśnionych przyczyn kilkunastoletniego chłopca murzyńskiego. Wzburzyło to ludność murzyńską w tym mieście i doprowadziło do starcia z interweniującą policją. Trzech policjantów zostało rannych. Aresztowano 30 osób.

FESTIWAL PIANISTYKI POLSKIEJ

SŁUPSK - 71

Recital dwufortepianowy Dwoje klawesynistów

Festiwalowa niedziela jest szczególnym dniem. Wystąpi w nim bowiem aż czterech wykonawców. W sali BTD przewidziany jest recital fortepianowy Alicji Mikusek i Jerzego Godziszewskiego. Duet ten wykona: sonatę F-dur W. A. Mozarta, Six epigraphes antiques C. Debussy'ego, koncert na dwa fortepiany Michała Spisaka i Sonatę na dwa fortepiany F. Poulenc'a.

Pianistom towarzyszyć będzie, zapowiadając, Jerzy Wal-dorff.

W Sali Rycerskiej w I części recitalu klawesynowego Magdalena Ekielska wykona: Toccata D-dur J. S. Bacha, III Suite angielską g-moll tego kompozytora oraz Suite F. Couperina.

Po przerwie przy klawesynie zasiądzie Leszek Kedracki. W jego wykonaniu usłyszymy utwory: J. Bulla, M. Peersona, W. Byrda, F. Couperina, G. Frescobaldiego, D. Scarlatti'ego, i A. Vivaldiego.

Słowo wiążące wygłosi Zbigniew Pawlicki.



JERZY GODZISZEWSKI — wy-sze studia muzyczne odbywał w Poznaniu, a następnie w Warsza-wie pod kierunkiem prof. Ireny Kurpisz-Stefanowej oraz prof. Stanisława Szpalskiego i prof. Marii Witkowskiej. W 1960 roku otrzymał dyplom (z odznacze-niem) ukończenia Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. W tym samym roku został laureatem VI Międzynarodowego Konkursu Cho-pinowskiego.

W latach następnych był uczest-nikiem kursów pianistycznych we Włoszech, prowadzonych przez Arturo Benedetti Michelangeli. Występował także w Austrii, Czechosłowacji, Norwegii, Rumunii i we Włoszech.

Od czterech lat pianista prowadzi klasę fortepianu we wrocławskiej PWSM.



MAGDALENA EKIELSKA stu-diuje na III roku w krakowskiej PWSM w klasie prof. Elżbiety Stefańskiej-Lukowicz. Młoda klawesynistka uczestniczyła w „Kon-cercie Wawelskim”, ponadto w Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej w Kamieniu Pomor-skim.



LESZEK KEDRACKI w 1968 ro-ku ukończył Państwową Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie. Studiował w klasie klawesynu prof. Janiny Ochlewskiej-Wysoc-kiej. Kilkakrotnie uczestniczył w kursach muzycznych odbywają-cych się w Akademii Muzycznej Chigiana w Sienie we Włoszech prowadzonych przez Ruggero Ger-lina. W 1968 roku otrzymał w tej Akademii dyplom honorowy. Obecnie bierze udział w specjal-nym kursie klawesynowym w kon-servatorium „Santa Cecilia” w Rzymie, prowadzonym przez Fer-ruccio Vignanelli.

Występował m. in. we Włoszech i Szwajcarii.

W Dniu Kolejarza i na co dzień

Czekamy na renesans

DZISIAJ 400 tysięcy koleja-rzy obchodzi tradycyjn-ję, swoje święto. Ryzy-ko — tłoczno w pociągach, przedłu-żają się podmiejskie dojazdy do pracy, pociągi spóźniają się bar-dziej niż zazwyczaj. A jednocześnie nie o wszystkim można mieć do kolejarzy pretensje. Wiadomo, bowiem, że PKP dawniej zanied-bane, stały się ogromnym pla-cem budowy na którym w prawd-wie rekordowym tempie powstają nowe odcinki linii kolejowych, u-kładane są dodatkowe tory. A przede wszystkim — prowadzi się na niespotykaną dotychczas skalę prace remontowe i modernizacyj-ne.

Po wielu latach chudych, na rozwój PKP posypały się inwe-stycyjne złotówki. Do 1975 roku nakłady te zwiększa się o połowę w porównaniu z ubiegłym pięcio-leciem. Doceniono już rolę trans-portu, który w znacznym stopniu stanowi o sprawnym funkcjonowa-niu gospodarki. Potrzeba zwiększania możliwości przewozowych PKP oraz modernizacji kolejo-wych linii i taboru została także mocno podkreślona w Wytycz-nych.

Kolej długo jeszcze pozostanie podstawą naszego transportu (PKP wykonują więcej niż połowę pracy przewozowej, jeśli cho-dzi o przejazd pasażerskie i pra-wie 80 procent przewozów towa-rów). Za pięć lat udział PKP w pracy przewozowej zmniejszy się jedynie o kilka procent, nadal

będzie jednak dominował. Na ko-rzyść kolei przemawia u nas sam ładunek — przeważa węgiel, wy-roby hutnicze, materiały budowl-ne, które w dodatku trzeba wo-zić na duże odległości. A wiado-mo, że kolej nadaje się do trans-portu takich towarów lepiej, niż samochody.

Rzeczadwa żelaznych szlaków wymaga czasu. Pięć lat to w tym przypadku bardzo krótki okres. Już jednak do 1975 roku pow-mny się poprawić warunki podróżywa-nia osób i transportu towarów, przede wszystkim dzięki zwięk-szonym dostawom taboru. Planu-je się np. zakup około 3,3 tysią-ca wagonów osobowych tj. o 2/3 więcej, niż w latach 1966-70. W podobnym stopniu mają wzrosnąć dostawy wagonów towarowych.

Przeobraża się nie tylko kolej, ale i zawód kolejarza. Jeszcze nie tak dawno na PKP mógł pracować każdy. Wystarczył 3-miesięcz-ny kurs, aby np. pełnić funkcję zwrotniczego, manewrowego czy kierownika pociągu. Dziś nowo-czesne, skomplikowane urządzenia wprowadzane na PKP muszą już być obsługiwane przez fachow-ców.

Na konferencji prasowej w Mi-nisterstwie Komunikacji zapew-niono, że kolejarze oczekują reno-wansu PKP również niecierpliw-jak pasażerowie. Są bowiem wszelkie dane, aby ten zawód od-zyskał dawną, wysoką rangę. Zy-czymy tego wszystkim zaloc-...
U. Sz.

Widmo Napoleona straszy w Karlinie

Karlino jeszcze niedawno nie miało czym zachwycać tu-rystów. Z prawdziwych zabytków są tu jedynie szczątki średniowiecznego pałacu biskupów kamińskich, które służą jako podbudówka magazynu w miejscowym pegeerze. Ale jaki pożytek może być dla miasta z owych szczątków choćby i najprawdziwszego biskupiego pałacu, skoro tak niewiele z nich zostało. Dla turystów trzeba było znaleźć coś okazal-szego i widocznego już z daleka. A że bez wartości historycz-nej — nieważne legendę zawsze można dorobić. Kto udo-wodni, że tak nie było.

WKARLINIE trudno by-ło o znalezienie takie-go „zabytku”, ale w końcu wybór padł na przysadzistą miejską kamieniczkę przy ryn-ku. W starej, zbudowanej przed z górą stu pięćdziesięciu laty kamieniczce mieścił się najprawdopodobniej niegdys zajazd. To podsunęło miejscow-yvm pomysł legendy, którą szybko zaczęto rozpowszechn-iać.

— Kiedy w początkach u-biegłego stulecia — głosi owa legenda — cesarz Francuzów Napoleon Buonaparte zdażał na wschód, prawdopodobnie do Tyłch, aby podpisać układ z rosyjskim carem Aleksan-drem, zatrzymał się w karliń-skim zajazdzie na noc, żądając na kolację zajazda. Ale że o zajazd w owe wojenne czasy było w tych okolicach trudno — zmyślny kucharz przyrzą-dził więc cesarzowi wspaniałą pieczeń z... kundla. Cesarz nie podejrzewając podstępny zjadł danie ze smakiem, pochwalił kucharza, a dziękując karliń-skemu burmistrzowi na od-jeździe go gościnnie pokreślił, że dawno nie jadł czegoś tak pysznego.

Trudno jest dziś z całą pew-nością powiedzieć, kto jest autorem tej nieskomplikowa-nej bajeczki ale pewne jest, że karlinianie chętnie ją pod-chwycili i powtarzali każdemu, kto zatrzymał się tu choć na krótko. A kamieniczka zyska-ła nazwę „Domu Napoleona”.

Owa legenda zapewne spra-wiła, że kamieniczkę oglądało teraz coraz więcej ludzi, a wśród nich i tacy, którzy szu-kają legend i wszystkiego co się z nimi wiąże. Ci, po obejr-zieniu obiektu — w legendę nie wierzyli, natomiast dopa-trzyli się, że kamieniczka ma dość oryginalny kształt i cie-kawą wieżbę dachową. Nie, żeby była jakaś wyjątkowa, podobnych kamieniczek w na-szych miastach są tysiące, ale skoro sami karlinianie zapew-niają, że to cenny zabytek, niech więc będzie zabytek.

I tak oto brzydka kamienicz-ka przy karlińskim rynku zo-stała wciągnięta do rejestru Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Na budynku poja-wiła się czerwona tabliczka informująca, że obiekt jest pod nadzorem Ministerstwa Kultu-ry i Sztuki i że wszelka zmia-na jego stanu jest surowo za-broniona. Teraz mieszkańców Karlina zaczęła rozpierać du-ma. Ich legenda otrzymała ur-zędowy sztyl.

Mijały lata, kamieniczka, w której mieszkało kilka karliń-skich rodzin, zaczęła coraz bardziej niszczeć i po pewnym czasie groziła całkowitym za-waleniem. Władze miejskie nie mogły przystąpić do remon-tu, gdyż nie pozwalała na to owa czerwona tabliczka. Natomiast ci, którzy ją tu zawie-sili, nie martwili się o losy bezwartościowego „zabytku”.

Dla miasta nie była to jedy-na sprawa konserwacji tego „zabytku”. Mieszkał tu lu-dzie, którym na głowy leciał

tynek i lał się deszcz.

Przed dziesięciu laty korzy-stając z obecności zespołu eks-pertów z Politechniki Gdań-skiej, Prezydium MRN w Karlinie zleciło przeprowadzenie ekspertyzy tej budowli. Orze-czenie specjalistów było jedno znaczne: budynek grozi zawaleniem, jego stan zagraża bez-pieczestwu. Po tym orzecznie-wiu władze miejskie zaczęły wykwaterowywać lokatorów.

Minęło dalszych dziesięć lat. Kamieniczka częściowo się za-waliła. W roku 1970 komisja z powiatu stwierdziła, że bu-dynek stanowi już poważne zagrożenie dla otoczenia, na-leży go rozebrać lub odbudo-wać. Ponieważ Wojewódzki Konserwator Zabytków nie miał funduszy na restaurację kamieniczki, władze miejskie rozpoczęły starania o wykreślenie obiektu z rejestru zabyt-ków, aby móc przystąpić do remontu własnymi środkami.

Pierwsze pismo w tej sprawie wysłano do Ministerstwa Kultu-ry i Sztuki w połowie grud-nia ubiegłego roku. Odpowie-dzi nie było. Po trzech mie-siącach oczekiwania wysłano drugie pismo, tym razem za pośrednictwem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, któ-ry wniosek w całości poparł.

Ale i tym razem odpowiedzi nie nadeszła. 27 lutego br. kar-lińskie władze miejskie wysy-lają do ministerstwa swój wniosek po raz trzeci. Tym razem dołączają szczegółowy opis stanu obiektu ilustrowany bogatym serwisem zdjęciowym.

Po wysłaniu trzeciego wniosku i konsultacjach z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków oraz Wydziałem Kultury Prezydium WRN, Prezydium MRN w Karli-nie decyduje się na dokonanie napraw zabezpieczających. Kiedy jednak ruszono zupełnie już zbut-wiałe mury — kamieniczka runę-ła.

Teraz sprawa wydawała się już być zupełnie prosta. Zabytek prze-stał istnieć. Na fundamentach „Domu Napoleona” władze mia-sta Karlina postanowiły zbudować miejski klub kultury, w któ-rym znalazłoby pomieszczenia Biblioteka Miejska, klub zbowi-dowca oraz organizacje społecz-ne i młodzieżowe. Projekt zyskuje aprobatę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i kierow-nika Wydziału Kultury Prezy-dium WRN.

Wkrótce też mury wznoszone na fundamentach dawnej kamienicz-ki sięgają drugiego pietra. I wte-dy nadchodzi zaskakujące co naj-mniej pismo Ministerstwa Kultu-ry i Sztuki. Wicedyrektor Zarzą-du Muzeów i Zabytków tegoż mi-nisterstwa poleca kategorycznie: rozebrać to, co do tej pory zbu-dowano i odbudować kamieniczkę w jej dawnej formie i z zachowa-niem oryginalnej wieżby dachow-jej.

Po co wznosić w Karlinie nowy dom w starej, nieeste-tycznej i niefunkcjonalnej formie? Jak zachować nieist-niejącą wieżbę dachową?

Władze karlińskie zwołują specjalną radę z udziałem Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Jego opinia jest następująca: Ponieważ dawny budynek nie istnieje, jego war-tość zabytkowa nie może wcho-dzić w rachubę. Budowa wno-szonego na jego miejscu objek-tu, który ma służyć rozwojowi kultury w miasteczku — po-winna być kontynuowana. Kon-

serwator obiecuje jeszcze raz wystąpić o skreślenie nieistnie-jącego zabytku z rejestru... Po tej naradzie prace na bu-dowie posuwają się szybko naprzód. Pod koniec maja br. na murach pojawia się wie-cha, koniec robót blisko...

Ale i ministerstwo tym ra-zem nie zwleka. 31 maja br. Wydział Kultury Prezydium WRN otrzymuje pismo, w któ-rym podtrzymuje ono swoje poprzednie polecenie i zaleca ponadto, aby winni samowol-nej budowy zostali surowo u-karani. Tak, to już nie są żarty.

Budowa zostaje natychmiast przerwana. W miesiąc później kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN w Koszalinie pisze do ministerstwa jeszcze jedno pismo, w którym prosi o anulowanie wydanych poleceń. Z podobnym wnioskiem rów-nież Prezydium PRN w Biało-gardzie. Odpowiedzi na razie nie ma.

Może jednak tym razem wnioski odniosą pozytywny skutek i karlinianie będą mogli dokończyć budowy tak po-trzebnej, i z takim trudem wznoszonej placówki kultural-nej jeszcze przed zimą. Być może duch Napoleona prze-stanie wreszcie straszyć w Karlinie.

WIESŁAW WIŚNIEWSKI

Z WYTICZNYCH NA WZIAZD

Główne kierunki rozwoju przemysłu

Przemysł posiada decydujące znaczenie dla przyspieszenia rozwoju kraju, rozwiązania problemów społecznych, wzrostu stopy życiowej ludności. Z tych też względów najpilniejszym zadaniem jest maksymalne zwiększenie społecznie użytecznej produkcji przez wykorzystanie istniejącego potencjału, głównie rezerw w postaci maszyn i urządzeń. Konieczne jest podniesienie wskaźnika zmianowości (w przemyśle maszynowym do 1,8) oraz poprawienie organizacji i dyscypliny pracy. Przemysł powinien wykazać szybszy, niż w przeszłość, wzrost wydajności pracy. Powinna ona podnieść się co najmniej o 31 procent.

Duże wymagania stawia się przemysłowi w dziedzinie unowocześnienia produkcji. Chodzi o dostarczanie na rynek nowych wyrobów. Dotyczy to przemysłów maszynowego a także lekkiego, rolno-spożywczego, chemicznego i innych. Na tych zadaniach ma się także koncentrować wysiłek zaplecza technicznego przemysłu.

Do istotniejszych zadań przemysłu zalicza się także po-prawę w wykorzystaniu surowców i materiałów. Szczególnie chodzi o lepsze wykorzystanie metali przez oszczędność, racjonalną substytucję, nowe procesy technologiczne i nowe konstrukcje wyrobów. Zwraca się także uwagę na bardziej racjonalne gospodarowanie paliwami i innymi surowcami, konieczność uzyskania szybszego wzrostu wydajności pracy przez usprawnienie organizacji pracy i produkcji, zwiększo-ną dyscyplinę, postęp techniczny i technologiczny.

Przemysł musi szybko wykorzystywać osiągnięcia nauki i produkcji. W tym celu będzie się rozwijać prace naukowo-badawcze, popierać innowacje techniczne oraz możliwie jak najpełniej wykorzystywać współpracę z krajami socjalistycznymi i kooperację z firmami zagranicznymi.

Ważnym zadaniem gospodarki narodowej jest usprawnie-nie procesu inwestycyjnego i podnoszenie jego efektów ekono-micznych. Chodzi głównie o skrócenie cyklu inwestycyj-nych i terminowe osiąganie projektowanych mocy produk-cyjnych dla uzyskania efektów z poniesionych nakładów oraz dostarczenie na rynek potrzebnych towarów. Przemysł ma przyspieszać ekspansję eksportową.

W rozwoju przemysłu dokonać trzeba istotnych zmian strukturalnych, również w następnym pięcioleciu. Zmiana ta dotyczyć będzie przyspieszenia wzrostu produkcji dóbr konsumpcyjnych (grupy B). Produkcja tych dóbr powinna wzrosnąć w okresie 1971—75 co najmniej o 42 proc., gdy w minionym 5-leciu wzrost ten wyniósł tylko 36 proc. Zmia-nom tym służyć ma polityka inwestycyjna. Zakłada się wzrost nakładów np. na przemysł lekki o 97 proc. i rolno-spożywczych o 65 proc. Także w innych dziedzinach prze-mysłu wytwarzającego na rynek zakłada się znacznie wyż-szy niż przeciętny wzrost nakładów inwestycyjnych.

Przewiduje się poważny krok naprzód w rozwoju prze-mysłu motoryzacyjnego, elektrotechnicznego, elektronizac-ego i petrochemicznego. W całości produkcji przemysłowej nastąpi wzrost udziału przemysłu maszynowego i chemicz-nego z 34 proc. w 1970 r. do 38 proc. w 1975 r.

Poza tym przewiduje się szybką rozbudowę przemysłu paliw i energetyki, rozwój hutnictwa głównie w kierunku przetwórstwa i produkcji wyrobów ze stali jakościowej, w przemyśle metali nieżelaznych pełne wykorzystanie miedzi, wzrost produkcji cynku i ołowiu.

Produkcja stali wyniesie w roku 1975 — 14,7 mln ton, czyli o 25 proc. więcej niż w roku ubiegłym, produkcja miedzi wzrośnie z 72 do 180 tys. ton. Produkcja maszynowa bę-dzie prawie o 70 proc. wyższa niż w roku 1970. Rozwijać się będzie także przemysł drzewny ze szczególnym uwzględnie-niem produkcji mebli, celem zaspokojenia potrzeb rynku wewnętrznego i eksportu.

Dalszy rozwój przemysłu terenowego powinien koncentro-wać się na zwiększeniu produkcji wyrobów rynkowych, opłacalnego eksportu i usług dla ludności.



Fot. J. Piątkowski

Dla bibliotekarzy
o
Marii Dąbrowskiej

(Inf. wł.)

Jak już informowaliśmy, w piątek otwarto w Słupsku Miejską i Powiatową Bibliote-kę Publiczną im. M. Dąbrow-skiej. Wczoraj, w czytelni na-ukowej tej placówki odbyła się sesja popularnonaukowa poświęcona wybitnej pisarce. Z referatami omawiającymi życie, działalność społeczną i dorobek twórczy autorki „Dni i Nocy” wystąpił: kry-tyk literacki Michał Sprusiński i pisarz Władysław Terlecki. Osobistymi wspomnieniami z kontaktów z Marią Dąbro-wską dzieliła się ze wzruszeniem jej siostrzenica — kierownic-ka Biblioteki Miejskiej w Cho-szcznie — Danuta Kelch.

Następnie referat oceniający dorobek bibliotekarzy Słupska i powiatu wygłosiła kierow-niczka działu instruktażowo-metodycznego — Anna Pa-luch. Przemawiał też zastępca przewodniczącego Prez. MRN w Słupsku — E. Szymańczak, życząc pracownikom nowo ot-wartej placówki wielu sukces-ów. Następnie kierownik Wydziału Kultury Miasta i Po-wiatu — St. Mirecki wręczył pamiątkowe medale — Alek-sandrowi Majorkowi i Ma-rii Hudykowej z Biblio-teki Wojewódzkiej w Ko-szalinie oraz pracownikom MiP Biblioteki w Słupsku: Mi-rosławie Mireckiej, Annie Pa-luch i Marianowi Szkudlarko-wi. (h)

NAJMNIEJSZE RYBY ŻYJĄ...

...w jeziorach wyspy Luzon, wchodzącej w skład Archipelagu Filipińskiego. Noszą one nazwę polska pandanka pigmej i osiągają 10-14 mm długości. Są to w ogóle najmniejsze ze wszystkich współczesnych kręgowców. Warto wspomnieć, że ryby rosną całe życie — o gólinie można powiedzieć, że im większa ryba (w obrębie tego samego gatunku), tym starsza. Pandanka pigmej długości 10-14 mm jest już w wieku „zaawansowanym”.

NAJWIĘKSZE RYBY OSIAGAJĄ...

...kilkanaście metrów długości, np. rekin terys dochodzi do 9 m, a żarłacz ludobój osiąga aż 12 m długości i 3 tony wagi. Żarłacz olbrzymi, czyli długospar, może mieć 5,000 kg i 15 m długości. Ten rybi gigant, mimo że jego

Jak pływa ryba w wodzie?

paszcza posiada kilkanaście rzędów zębów, a w każdym rzędzie mieści się ich aż 200 — nie jest groźny, żywi się przede wszystkim planktonem. Innym olbrzymem jest rekin wielorybi, dorastający do 20 m długości i ciężaru 12 ton. Na szczęście jest on jeszcze bardziej planktonożerny od poprzedniego.

NAJSZYBSZYMI PŁYWAKAMI...

...są ryby o kształcie torpedowym. Takie kształt mają makrele, tuńczyki, żarłacz i inne. Dzięki odpowiedniej budowie skóry i jej elastyczności oraz słuzowi ryba stawia w wodzie znacznie mniejszy opór niż na przykład najbardziej opływowy w kształcie model.

REKINY MUSZĄ BYĆ STAŁE W RUCHU...

...Inaczej pograżyłyby się w głąb wody. Pozbawione pęcherza pławowego są z reguły cięższe od wody. Wokół ich ciała musi wytwarzać się więc siła nośna, która powstaje podczas ruchu zwierzęcia do przodu. Brzuch rekina jest płaski, grzbiet wypukły. W czasie ruchu cząsteczki wody mają dłuższą do przebiecia drogę na stronie górnej i krótszą na dolnej. To właśnie wytwarza siłę nośną. Dodatkową siłę nośną daje płetwy piersiowe, których zasadę działania wykorzystali ludzie przy budowie łodzi podwodnych.

KONIKI MORSKIE...

...nie mają płetwy ogonowej, pływają dzięki bardzo szybkiej wibracji płetwy grzbietowej. Częstość jej drgań wynosi 15-20 razy na sekundę. Umożliwia to konikom morskim pływanie z szybkością 144 m na godzinę. Mogą one oprócz zwyczajnej pozycji „rybiej” pływać w pozycji pionowej. W tej pozycji — brzuchem, zaostrożnym jak nóż do przodu — pływają osobliwa rybka z Oceanu Indyjskiego, zaliczana do rodziny Centriscidae. (WIT-AR)

LEGENDY POŁUDNIOWEGO ATLANTYKU

Tajemnicza wyspa

Małeńka, spieczona słońcem wysepka, niosąca ponoć nazwę Ichaboe położona na Atlantyku w pobliżu wybrzeży Afryki Południowo-Zachodniej, jest miejscem pełnym tajemnic. Mało kto zmarł na tej wyspie z powodu choroby. Prawie wszystkie z 400 osób tam pochowanych zginęły śmiercią gwałtowną. Nie tak dawno, bo w 1952 roku, dosyć głośna była sprawa zabójstwa w wyniku sprzeczki pomiędzy poszukiwaczami skarbów ukrytych podobno do dzisiaj przez piratów, wśród licznych raf otaczających wyspę.

Odkrycie wyspy Ichaboe nastąpiło oficjalnie w 1834 roku (wcześniej wyspę znali już piraci) przez Hiriama K. Williamsa, kapitana szkunera płynącego z Bostonu. Już wówczas zaczęto mówić, że wysepka przynosi nieszczęście, bo w czasie próby zejścia na ląd utopiło się trzech marynarzy, którzy zostali pochowani na wybrzeżu.

GUANO SZCZĘŚCIA NIE DAJE

Oczom odkrywców wyspa ukazała się jako biały błyszczący punkt. Gdy zbliżyli się bliżej, czuć było silną woń guana, które miliony ptaków morskich odłożyły w ciągu stuleci. Kapitan Williams po powrocie do Stanów Zjednoczonych opowiedział o swym odkryciu, do dając, że grubość warstwy guana na wyspie ocenia na 25 stóp, podczas gdy rzeczywistość wynosiła ona 45 stóp (około 15 metrów).

Jednakże nie Amerykanie zdecydowali się na eksploatację tego naturalnego nawozu, mimo że usiłowali założyć spółkę wykorzystującą bogactwo Ichaboe.

Inicjatywę podjął Anglik Andren Livingstone, kupiec z Liverpoolu. Założona przez niego spółka jako pierwsza przy stała do wywozu guana z Ichaboe. W ślad za nim pospieszyli inni i w ciągu roku ponad 300 statków pochodzących z różnych krajów pojawiło się u wybrzeży wyspy. W czasie wydobywania guana i załadunku było wiele sprzeczek i bólek, ze śmiertelnymi ofiarami. Liczne małe łodzie, utrzymujące kontakt między wyspą a statkami, wywracały się i rozbiły o rafy. W czasie wydobywania guana ludzie zsuwali się po stromych i śliskich wzgórzach wawozu i tonęli w morzu. Łącznie w ciągu pierwszego roku gwałtowną śmiercią zginęło 135 osób, co wzmoгло przekonanie zabobonnych marynarzy, że Ichaboe jest wyspą zaczarowaną.

GORĄCZKA SKARBÓW

Wreszcie pewnego dnia jakiś marynarz amerykański znalazł zagrzebany pod trzmetrową

warstwą guana stary drewniany kufer. Po otwarciu okazało się, że jest on po brzegi wypełniony klejnotami i złotymi hiszpańskimi monetami. Gdy wieść o tym skarbie rozeszła się wśród innych marynarzy, nastąpił czterogodniowy okres starć pomiędzy poszczególnymi grupami wysuwającymi roszczenia do skarbu. W ruch poszły noże i pałki, pistolety i szable. Liczba śmiertelnych ofiar wyniosła wówczas 85 osób.

Ponura sława wyspy przyciągała coraz do nowych poszukiwaczy pirackich skarbów. Wkrótce na Ichaboe przybył niemiecki kapitan Hans Moller; wyładował ze swą żoną i sześciu ludźmi załogi na brzegu. Kobieta po krótkich poszukiwaniach znalazła woreczek z brylantami. Radość jej trwała jednak krótko. W czasie powrotu na statek łódź wywróciła się i osiem osób poniosło śmierć. Pochowano je na brzegu we wspólnej mogile.

Częste morderstwa i śmiertelne wypadki na przekłętą wyspę miały posłużyć rządowi brytyjskiemu za pretekst objęcia jej we władanie „celem zapewnienia porządku”.

W czerwcu 1861 roku do brzożuch Ichaboe przybył HMS „Furious” i jego dowódca kapitan Jones wciągnął na ustawiony maszt brytyjską flagę; w ten sposób formalnie włączył do Imperium wyspę i 355 zmarłych, pochowanych na plażach.

MAKABRYCZNY BIZNESMAN

Wkrótce przybył na wyspę zafascynowany perspektywą odkrycia pirackich skarbów Barnabas Q. Wilson, właściciel małego amerykańskiego zagłowa. W czasie poszukiwań natknął się on na jeden z grobów, w którym spoczywali trzej marynarze, pochowani 30 lat wcześniej. Wilson stwierdził, że zwłoki zostały całkowicie zmumifikowane i zachowane w doskonałym stanie. Doszedł więc do wniosku, że równie na zwłokach można zarobić. Nie znalazł skarbu piratów, ale znalazł inny skarb — „mumie”. Zapropował on podobno urzędnikowi administracji brytyjskiej odkupienie pewnej liczby „mumii”. Kontrakt

wkrótce podpisano i statek pa na Wilsona pożeglował ku brzegom Północnej Afryki i następnie Francji. Tam znalazł chętnych nabywców mumii egipskich, które — jak makabryczny sprzedawca twierdził — pochodziły z jego wypraw w głąb afrykańskich pustyń. Jedną z „mumii” zakupił miano w... Aleksandrii za 1000 funtów szterlingów. W Londynie Wilsonowi gorzej się poszczęściło, bo trafił swój na swego i angielski kupiec dał mu „tylko” 700 funtów, zaś następnie odsprzedał „mumie” — jak wieść głosi — rządowi francuskiemu za kilka tysięcy funtów.

Gdy Wilson wziął kurs powrotny do Ameryki, był już zaopatrzony w części starożytnych ubiorów i tkanin z umieszczonymi na nich hieroglifami. Oczywiście przedmioty te były wykonane przez fałszerzy. Wilson twierdził, że pochodzą one również z odkrytych przez niego na pustyni grobowców.

Także w Ameryce „mumie” wzbudziły sensację i przyniosły „odkrywcę” spore dochody.

Naturalna mumifikacja nastąpiła na Ichaboe na skutek działania składników mineralnych zawartych w guanie. Podobno uważa się Ichaboe za jedno z najzdrowszych miejsc na kuli ziemskiej. Nigdy podobno nie chorowano tu na grypę. Podobno nawet wyleczono na wyspie kilka osób chorych na gruźlicę. Ale nadal krąży legenda o niewytłumaczalnych stanach gwałtownej nienawiści prowadzącej do zbiorowego amoku i licznych, związanych z tym walkach, zabójstwach jakich widownia była Ichaboe.

Oprac. T. Ł.



W Gdańsku podniesiono banderę na frachtowcu PZM „Wrocław II” zbudowanym w Stoczni im. Lenina. Jest to 106. statek pływający pod znakiem tego armatora. Jednostka posiada nośność 5.300 ton.

CAF — Uklejewski

OGŁOSZENIA

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Zakład Elektromechaniczny, piśnie potrzebna. Koszalin, Kniew Zbigniew Dziedzic, Walec ulica skiego 10.m 10, tel. 70-80. Żyżna 10. G-4483 Gp-4450

PTTK ZAKŁAD WYTWORCZY „FOTO-PAM.” W WARSZAWIE, ul. Maładińskiego 18-22

zakupi

każdą ilość poroża jelenia, daniela, łosia i sarny

bez desek, czaszek, śrub, wkrętów itp.

Poroże można dostarczyć osobiście lub przysłać pocztą

K-290/B

JUŻ W LECIE POMYŚL O ZIMIE

w pochmurne, deszczowe dni przyjemnie będzie

potać przy muzyce

umożliwi ci to

zbiorowa sprzedaż gramofonów

typu:

☆ narcyz

☆ aster

☆ delta

☆ G-500 s

Blizszych informacji na temat korzystnej zbiorowej sprzedaży udzielają wszystkie sklepy ZURIT w Koszalinie i na terenie całego województwa.

K-2846-0

FILOTECHNIK

Porty morskie (I)

Historia budowy portów morskich wiąże się ściśle z ewolucją, jaką przechodziła flota morska od starych żaglowych brygów i korwet, aż po najnowsze okręty atomowe. Od najdawniejszych czasów ludzie, szukając schronienia przed rozszalałym żywiołem morskim, korzystali z naturalnych portów i przystani jakimi były spokojne zatoki, osłonięte cyplami i mierzajami przy brzegach piaszczystych i skalistych, w atolach na wyspach koralowych lub też w ujściach rzek wpadających do morza.

Te akwatoria, dające schronienie statkom przed sztormem w dawnej nomenklaturze morskiej nazywano portami. Dziś pod nazwą portu rozumiemy już nie spokojną przystań, lecz cały zestaw urządzeń znajdujących się w miejscu, umożliwiających przeładunek towarów ze środków transportu morskiego na lądowe.

Nad Morzem Bałtyckim większość starych portów powstała w ujściach rzek, np. Le

ściu Wisły. Zbudowane one zostały albo przy samym ujściu do morza, lub daleko w głębi lądu, tworząc przy zakolach rzek całe systemy kanałów i basenów. Wraz z portami powstały na ich zapleczu i rozwijały się miasta.

O Gdańsku mamy wzmianki z najodleglejszych czasów, prawie od początku powstania naszego państwa, z 963 r. Już na początku XIII w. pojawiają się w kronikach szczegółowe dane o porcie gdańskim i jego handlu zamorskim. W XVI i XVII w. statki gdańskie docierają do Hiszpanii, Portugalii i Włoch. Ludność Gdańska w tym czasie wynosiła 75.000 mieszkańców, a więc więcej niż ówczesny Hamburg czy Norymberga. W kronikach czytamy, że „na przykład w 1610 r. wywieziono z portu gdańskiego 10.014 łasztów popiołu i potażu, 6074 łasztów smoły oraz 10.000 centnarów miedzi, 2500 setek drzewa po 120 desek każda, średnio rocznie przez port przechodziło tonarów do 128.000 łasztów (około 250.000 ton). Wartość tych towarów wynosiła około

miliona guldów, sumę jak na owe czasy b. wysoką”.

Porty morskie leżące w ujściach rzek są stale narażone na zapiaszczenie rumowiskiem niesionym przez rzeki, ruchy kry i lodu, jak również prądy rzeczne. Port gdański, po wybudowaniu w 1890 r. sztucznego przekopu, odcięty został służą do Wisły żywej — usytuował się wzdłuż koryta Wisły Martwej i nie miał tych kłopotów.

Kręte, stosunkowo wąskie koryto rzeki nie było zbyt łatwe dla żeglugi. Najwięcej kłopotu stwarzał zakręt „Pięciu gwizdów” w Nowym Porcie, przy samym wyjściu w morze. To zagięcie pod kątem dziewięćdziesięciu stopni zakole w pobliżu Starego Portu wymagało specjalnej czujności i uwagi nawigatorów. Od dawna obowiązywał sygnał pięciu krótkich gwizdów bosmańskich, ostrzeżenie o zbliżającym się statku, później gdy parowce zastąpiły żaglowe korwety i brygi — po wodach basenu daleko rozchodzący się głuchy ryk syreny parowej, krótkiej, urywanej. Dopiero około 1950 r. przecięto ten węzeł gordyjski — ścięto naróżnik, poszerzono kanał, umocniono nabrzeża Westerplatte. Przy wzrastającym z roku na rok ruchu i tonażu statków port stawał się jednak za ciasny.

Gdańsk bardzo ucierpiał w czasie II wojny światowej. Miasto zostało spalone, prawie zrównane z ziemią. Ocalał jednak port. Zachowała się prawie całkowicie stocznia gdańska i remontowa wraz z pły-

wającymi dokami, spichrze zbożowe i cukrownie, zbiorniki i przewody rafinerii naftowej, „Siarkopol” itp.

Wąskie kanały Martwej Wisły i Motławy nie pozwalały na dalszą rozbudowę portu w zaciśniętych akwenach. Wreszcie zapadła odważna decyzja — rozpoczęto budowę nowego portu: Gdański Port Północny. Śmiało rozwiązania i ciekawe, warte szerszego omówienia.

Po zewnętrznej stronie nabrzeża Westerplatte, na wysokości Starego Fortu, gdzie wąski cypel otoczony z jednej strony morzem z drugiej Martwą Wisłą jest najwęższy, powstał port przeładunku towarów masowych. Na północ ciągnie się stare skarpowe nabrzeże betonowe — „Obrońców Poczty Gdańskiej” i skrawek

lądu, na którym garstka żołnierzy pod dowództwem majora Sucharskiego przez siedem dni i nocy odpierała huraganowe ataki hitlerowców. Na wysokim kopcu monumentalny pomnik ku czci bohaterów, który zadrzewił swą odwagą świat. Na południu wznoszą się zakłady „Siarkopolu”. Nie, nie jest to port naturalny, typowy, nowoczesny port sztuczny głęboko wrzynający się w morze swymi falochronami i piramami.

W pierwszej fazie robót przy stałono do budowy dwóch przeciwbieżnych sobie falochronów — północnego i wschodniego. Wykonane jako narzut z olbrzymich kamieni i bloków betonowych, stanowią typową grodz. Korona sięga wysoko ponad sztormowe fale, chroni ląd od morza.

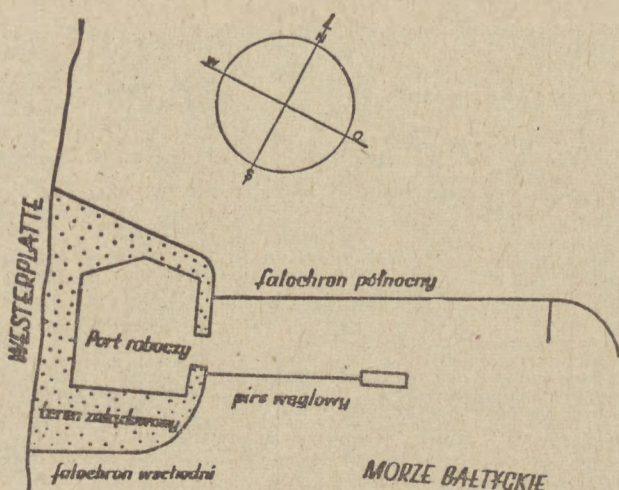
Obecnie falochron wschodni jest już na ukończeniu a północny wchodzi dopiero w fazę realizacji.

W powstałym akwatorze wyrosło właściwy port roboczy z ciężkimi żelbetowymi nabrzeżami przeładunkowymi. Masy piasku wybagrowanego z basenu zapełnią teren między falochronami a nabrzeżami. Nosi on nazwę terenu załadowanego. Na nim to wyrosną uzbrojenia portowe, bocznic kolejowe, taśmowce.

W drugiej fazie robót wykonane zostaną falochron i pirs, osłaniające wejście do portu i tworzące nabrzeża i pomosty przeładunkowe (rurociąg, taśmowce). Pirs Północny wrzyna się w morze na odległość prawie jednego kilometra i chroni wejście od kierunku Nord — West. Jako konstrukcję nosną zaprojektowano olbrzymie skrzynie żelbetonowe, posadowione na narzucie kamiennym z nadbudową i łamaczem fal. Skrzynie te posiadają wprost gigantyczną wielkość. Są one ośmiokomorowe, o szerokości 9 m, długości 25 m i wysokości zmiennej od 8—12 m, prawie tyle, co jedna sekcja budynku mieszkalnego na 20 rodzin na osiedlu Północ czy Powstańców Wielkopolskich w Koszalinie.

Budowa portu zakończona będzie w 1975 roku. A więc już niedługo będziemy świadkami narodzin nowego portu na Bałtyku.

mgr inż. ZBIGNIEW PERZYŃSKI
WSInż. Koszalin



Z KASZUBAMI NA UKRAINIE (3)

Ala pożegnawie

POŁTAWA

Z SAMEGO rana jedziemy do Komitetu Obwodowego partii. Sala konferencyjna jakby wymierzona na nasz zespół. II sekretarz Komitetu Obwodowego, Anatolij Jakubow, opowiada o Połtawie i obwodzie, rolnictwie i przemyśle, kulturze i oświacie tej gościnnej i bogatej ziemi. Cyfry są imponujące, a przy tym tow. Jakubow ma rzadki dar gawędzenia, mówi żywo, obrazowo. Był w Koszalinie z pierwszą delegacją, nawiązującą współpracę między naszymi województwami.

Przemawia także Zdzisław Wieliczko. W imieniu zespołu dziękuje gorąco za serdeczność z jaką spotykamy się co krok na Połtawczyźnie. Jeszcze wymiana skromnych upominków. Piękny wazon wędruje do rąk zespołu. Teraz zespół swoją piosenką zaprasza władze Połtawy do Bytowa:

*Buetowskie jezora,
buetowski las,
buetowskie Kaszuby
wołają was...*

Jedziemy zwiedzić miasto, bo wczoraj nie było na to zbyt wiele czasu. Z bogatego Muzeum Krajoznawczego nie ma się ochoty wyjść. Ale jeszcze trzeba obejrzeć dom Kotlarewskiego, oica literatury ukraińskiej i jeszcze co znaczniejsze pomniki, i jeszcze Muzeum Bitwy Połtawskiej. Po obiedzie każdy już na własną rękę zwiedza miasto. Spotykamy się przed teatrem i razem jedziemy do Miejskiego Domu Kultury, gdzie dzisiaj Kaszubski Zespół z Bytowa daje koncert dla mieszkańców Połtawy.

Przed Domem Kultury, jak wszędzie dotąd, ogromna plansza zapowiadająca koncert naszego zespołu. Emilia Cukanova w swoim gabinecie czuje się nas kawa i wręcza drukowane zaproszenia. Miejski oddział Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej oraz Miejski Dom Kultury zapraszają na koncert Zespołu Pieśni i Tańca kaszubińskiego województwa. Pytam panią Mile o jej znakomity zespół.

— Mamy teraz tyle kłopotu, że mówić mi się nie chce. Jesteśmy w przededniu wyjazdu do Austrii, otrzymaliśmy zaproszenie na Festiwal Folklorystyczny. Przygotowujemy jeszcze kostiumy, ustalamy kto pojedzie z zespołu, bo liczba miejsc jest ograniczona. Myślałam, że wywinę się z tego wyjazdu, ale już mi władze powiedziały: „Twój zespół, jedź”. A w zespole zawsze ile ludzi, tyle problemów...

Biegnie za kulisami, aby zobaczyć jak nasz zespół przygotowuje się do występów. Wygodne garderoby, duża, obrotowa scena, warunki znakomite. Uwija się tutaj niezmordowany przewodnik z „Turysty”, p. Marian Hornung. Jak zawsze o wszystkim pamięta, służy pomocą, radą. Jak zawsze robi więcej, aniżeli leży to w obowiązkach przewodnika biura podróży. Zartujemy nawet, że jeżeli ten człowiek wykona cały program za zespół, to tak że nas nie zdziwi. Ale pan Marian podkreśla, że wykonuje tylko swoje obowiązki, a ponadto jest mieszkańcem Koszalina, któremu zależy, aby koncert zespołu wypadł jak najlepiej.

Koncert dzisiejszy rozpoczął się nietypowo. Po powitalnej piosence zespołu sekretarz Komitetu Powiatowego partii z Bytowa, tow. Tadeusz Lenartowski, wprowadził na scenę Anielę Wołodinę, mieszkankę Moskwy, honorowego obywatela miasta Bytowa. W imieniu władz miejskich wręczył jej

medal „Zasłużonego dla miasta Bytowa”. Myślę, że Aniela Wołodina przeżywa szczególnie pomyślny pobyt naszego zespołu na Ukrainie. Oto walczyła kiedyś o wyzwolenie miasta, w którym dzięki cenie krwi i życia żołnierzy radzieckich, wyrosło młode pokolenie, prezentujące dzisiaj kulturę swojego regionu.

Występy naszego zespołu przyjmowane są tutaj z prawdziwą serdecznością. Bohaterem wieczoru jest niewątpliwie Stanisław Suberlak, chórzysta, który razem z Elą Frankiewicz zapowiada koncert. Dzisiaj Stanisław Suberlak przeszedł samego siebie elegancją zapowiedzi i prawdziwie szarmackim zachowaniem.

Po koncercie, podczas pożegnalnej kolacji, każdy członek zespołu otrzymuje prezenty od władz poławskich: ceramiki i piękne wyroby ludowe. Siawka zdobywa się na odwagę i wyraża nastrój swoich koleżanek i kolegów:

— Chciałoby się rece i nogi polamać, aby tutaj jeszcze trochę zostać!

Z tymi nogami to jednak przesada. Siawka tańczy w balenie, a wczoraj po koncercie bolały ją tak bardzo, że trzeba było kłaść kompresy rozgrzewające. Teraz zespół śpiewa gospodarzom „sto lat”, a „pod moskiewskie wieczory” zmienia na „poławskie”.

KREMIEŃCZUK

Nad hotelem w Kremieńczuku napis: „Witamy drodzy goście z Koszalina”. To dzieło Niny Ziobnińskiej, niewysokiej blondynki, która tutaj kieruje pracą Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

— Nie mam odwagi mówić po polsku, chociaż ucze się języka polskiego od dawna. Ostatnio, na urodzinowy prezent otrzymałam od przyjaciół słowniki, czytam stale waszą prasę, ale mówić mi trudno.

— Proszę do nas przyjechać, odwiedzimy się pani mówi.

— Teraz nasza delegacja jedzie do Słupska, ale ja jeszcze poczekam. Może następnym razem przyjadę. Przygotowałam naszemu sekretarzowi w języku polskim poczetki i zakończenie przemówienia.

Podobno wszyscy go u was pytali skąd tak dobrze zna język polski. Bardzo byłam z siebie dumna.

Tu znów witają nas starym zwyczajem — chlebem i solą. Młodzież wzruszona przyjmuje kwiaty. Nikt nie opuszcza tych powitań, bo powiadają, że są niepowtarzalne i szczególnie wzruszające.

Zwiedzamy miasto, miasto nowe, bo po wojnie niemal w całości dźwignięte z ruin. Z wysokiego nadbrzeża patrzymy na Dniepr. Ktoś pyta o Koszalin, że pewnie większy, bo miasto wojewódzkie. Nie, mniejszy. Brak nam przecież jeszcze tych stu dziesięciu tysięcy mieszkańców, aby dorównać Kremieńczukowi. I brak nam jeszcze ciężkiego przemysłu, którym to miasto może się poszczycić i jeszcze rudy żelaznej, wysokoprocenowej, leżącej tuż pod powierzchnią ziemi. I tych sadów ciągnących się kilometrami w drodze do Kremieńczuka i tych czarnych, urodzajnych skib.

Dzisiaj ostatni koncert na Ukrainie. W zespole nastrój podniecenia. Dom Kultury Fabryki Samochodów Ciężarowych zasługuje właściwie na miano pałacu. Słyszę jak tuż przed koncertem portier wyklóca się z jakąś grupą ludzi, nie mających zaproszeń.

— Przyjechaliśmy na koncert z miejscowości odległej o trzydzieści kilometrów, a wy mówicie, że miejsc nie ma. To skandal! Tych kilka miejsc się nie znajdzie?

— Nie wpuszczę, bo tłok na sali. Milicję muszę wezwać, jak nie ustąpić.

Zal mi tych ludzi, ale nie ośmielam się interweniować. Nie jestem tutaj gospodarzem. I cieszę się, że na widowni — jak wszędzie dotąd — tłok. W pierwszym rzędzie zasiadają przedstawiciele miejscowych władz, jest także Nina Ziobnińska z synem i Olga, przedstawiciel miejscowej prasy. Z Połtawy przyjechała Barbara Prokopienko. Koncert przebiega nadzwyczajnie, sprawnie, na dobrym poziomie. Coś tam w aparaturze nagłaśniającej się psuje, bo widzę jak Bohdan Porański, syn pana Michała z kapeli, przemyka się za kulisami. Znów wszystko w porządku, oklaski coraz huczniejsze, gorętsze.

— Drodzy goście, drodzy przyjaciele! — rozpoczyna po polsku przemówienie ktoś z miejscowych władz. I w imieniu zespołów artystycznych Domu Kultury, w którym gościemy, przemawia Paweł Ojczyszyn. I wznosi po polsku okrzyk:

— Niech żyje przyjaźń zespołów artystycznych Bytowa i Kremieńczuka!

Znów znalazł się prezent dla naszego zespołu. Tym razem jest to piękna radiola „Ural”. Zespół na scenie, obdarowany kwiatami, śpiewa „sto lat” gospodarzom i publiczności. Za kulisami, mokry i zmęczony Jan Stec, kierownik muzyczny,

promienieje z zadowolenia. Czesław Kujawski pokazuje mi książkę: narodowe tańce Ukrainy. Otrzymał ją od miejscowego choreografa.

Znów pożegnalna kolacja, tym razem ostatnia na gościnnej Ukrainie. Ela Frankiewicz wręcza Barbarze Prokopienko komplet strojów kaszubskich, dar dla Muzeum Krajoznawczego w Połtawie, gdzie gromadzą z petyzmem każdy drobniak z Koszalina.

Barbara Prokopienko zwraca się do towarzysza Boczkowskiego:

— Słuchaj, jeżeli za miesiąc otworzy się w Kremieńczuku muzeum, oddam wam te kostiumy. Ale wydaje mi się, że nie zdążycie...

— Trudno otworzymy później, ale nasze i tak będzie lepsze od poławskiego.

Śmiejemy się. Widać że wszystko, co jest w Kremieńczuku, musi być lepsze aniżeli w Połtawie. „Konflikty” znał nam przecież. Jakby się słuchało rozmów między mieszkańcami Słupska i Koszalina.

Rankiem śpieszymy do przystani. Czeka nas sześciogodzinna podróż wodolotem do Kijowa. Z szybkością dziewięćdziesięciu kilometrów na godzinę mkniemy przez wody Dniepru. Niezapomniane widoki, niezapomniany krajobraz, niezapomnianej, gościnnej ziemi.

Wieczorem na kijowskim dworcu żegnają nas jeszcze dwie osoby: Aniela Wołodina, która stąd dopiero wraca do Moskwy i Wala, towarzyszącą nam przez cały czas, niezmordowana, usilna, prawdziwa mrówka, organizująca nasz pobyt na Połtawczyźnie. Zal stąd odjeżdżać.

Słyszę, jak dziewczynki z zespołu rozmawiają między sobą.

— Pierwszy raz nie pomyślałam ani o domu, ani o pracy.

— A ja pomyślałam, ale z żalem, że oni tego nie zobaczą.

— Na pożegnanie można byłoby coś zaśpiewać. Ale nawet takiej piosenki nie ma. Takiej żeby wszystko mogła za nas wyrazić...

JADWIGA ŚLIPIŃSKA



Piękne, kamienne „baby”, świadectwo dawnej kultury, wykopane w stepach, znalazły miejsce w Poławskim Muzeum.

POCZĄTEK roku szkolnego sprzyja rozważaniom na temat rangi i miejsca szkoły w społeczeństwie, na temat jej zadań i możliwości. Myślę o tym nie tylko z racji moich zawodowych zainteresowań, ale także jako matka, której syn niedługo zakończy szkolną edukację. Refleksje wynikające z moich wieloletnich konfrontacji i kontaktów nie są zbyt optymistyczne. Piedestał, na którym stawia się szkołę z okazji różnych uroczystości, w istocie rzeczy nie jest niej, chociaż powinien stanowić jej niewzruszoną podstawę. Nie, nie chodzi o to, aby szkołę umieścić na cokole, gdzieś ponad społeczeństwem i władzą, jako niedosiężny przybytek wiedzy, lecz po prostu o jej autorytet w nauczaniu i wychowywaniu naszych dzieci, jej samodzielność.

Krótko mówiąc, sądzę, że powstała zasadnicza sprzeczność między możliwościami szkoły a stawianymi jej wymaganiami. I to nie dlatego, że szkoła nie chce, czy nie potrafi realizować coraz trudniejszych zadań, ale dlatego, że uwikłana jest w najróżniejsze konflikty i zależności.

W GĄSZCZU PRZEPISÓW

W jaki sposób szkoła może realizować — nie bójmy się tego określenia — swą szczytną misję kształtowania oblicza młodego pokolenia, jeśli system zarządzania nią łączy się z ograniczaniem jej samodzielności, z dyktowaniem jej nawet najdrobniejszych decyzji poprzez niewyłykany rozbudowany system zarzą-

dzeń i zaleceń? A im więcej zarządzeń, tym mniej mają one wspólnego z sytuacjami, które powstają niezależnie od nich, lub na ich marginesie. Nie są bowiem w stanie przewidzieć wszystkiego, co niesie szkolna społeczność. Powstaje wobec tego zbyt często konieczność nagięcia życia do przepisów.

Jak ma postąpić nauczyciel, którego wysiłki ocenia się w oparciu o odsetek promowanych do następnej klasy uczniów, a także — absolwentów przechodzących do szkoły wyższego szczebla? Aczkolwiek resort oświaty w swych instrukcjach przestrzega przed stosowaniem tego rodzaju kryteriów, życie jest silniej niż od instrukcji: władze oświatowe „lubią” szkoły, które wykazują się takimi właśnie wynikami. Czy szkoła jest fabryką, w której poziom wykonania planu określa się przy pomocy procentów? Znam wprawdzie nauczycieli, którzy wołają „narażę się” zwierzchnikom, niż przepuścić złego ucznia do następnej klasy, ale są to niemal bohaterowie, którym nikt nie zazdrości. Sprawiają kłopot swym szefom, muszą się gęsto tłumaczyć, ba! — kwestionuje się ich kwalifikacje. A pozostali? Ludzie, a więc i nauczyciele, nie są aniołami: wola postawić delikwentowi „państwową trójkę”, niż narażać się na złą opinię.

EKSPERYMENTY W PRAKTYCE

A zagadnienia dydaktyki? Czy w tej dziedzinie, aczkolwiek nie należy oddzielać jej od wychowania, nauczyciel może rozwinąć skrzydła?

Teoretycznie nauczyciel ma prawo wyboru metod kształcenia młodzieży. Ale programy nauczania zawierają drobiazgowy repertuar ofert, w zasadzie wyłączenie do przyjęcia. Również jednolite podręczniki ograniczają samodzielność nauczyciela. (Ostatnio pojawiły się dwa podręczniki do matematyki licealnej, z których nauczyciel wybiera ten, który mu najbardziej odpowiada; drugi podręcznik wydano jednak dlatego,

bo ten pierwszy okazał się zbyt trudny). Czy nauczyciel nie powinien mieć obowiązku dokonania wyboru metod pracy z młodzieżą, pewnej swobody w korzystaniu z podręczników, wreszcie eksperymentowania? Tymczasem możliwości te są tak obwarowane, że bywają wręcz niemożliwe do wykorzystania. Jakże kolwiek próby wyjścia poza nakreślone ramy dydaktyczne uważane są za coś gorszego, niż banalne prowadzenie lekcji.

KTO ODPOWIADA?

W tych warunkach nawet nie wywołuje już zdziwienia praktyka niektórych wydziałów oświaty i kuratoriów, które bez żadnych protestów ze strony resortu kontrolują między innymi wyniki egzaminów i klasyfikacji kandydatów do szkół śred-

nich, deżawując w ten sposób orzeczenia komisji egzaminacyjnej, jak by nie było ciała, składającego się z dyrektora szkoły i kilku odpowiedzialnych pedagogów.

Dyrektor szkoły ma również minimalny wpływ na dobór kadry pedagogicznej. Najwięcej do powiedzenia mają tu między innymi wydziały oświaty. Tak więc dyrektor szkoły nie odpowiada ani za wyniki nauczania, ani za podległych mu nauczycieli, ani za poziom absolwentów swej szkoły. Odpowiada zaś przede wszystkim za stosowanie się do przepisów i norm ustalonych wyżej.

W sposób wyłączenia administracyjnej ustawiono też w szkole wizytatora. Wizytator wypełnia normę dni spędzonych w terenie, sporządza protokoły i zalecenia powizytacyjne. Ma on swój obwód, a nie specjalność. Czy można się dziwić, że ogranicza się do kontroli dziennika klasowego, szafek z pomocami naukowymi czy frekwencji dzieci? On także jest przede wszystkim urzędnikiem, a nie pedagogiem.

PORA WIELKICH PORZĄDKÓW

Tak oto na działalność szkoły wywiera przemożny wpływ administracja — w dodatku zacofana i prymitywna, a nie — nauki pedagogiczne.

Drobiazgowo ingerencje w sprawy szkoły niemal wykluczają jakąkolwiek swobodę ruchów, decyzji i inwencji. W tych warunkach zaryzykowałabym twierdzenie, że obecny system zarządzania szkołą i nauczycielami jest hamulcem ich rozwoju i to nie tylko w sferze organizacji, ale także dydaktyki i wychowania. Że u jego podstaw leży brak zaufania do nauczycieli.

Oczekujemy od szkoły spełnienia nie byle jakich nadziei. Pragniemy, by nauczycia nasze dzieci myśleć i działać, kojarzyć fakty i wyciągać wnioski. Nie są to chyba wymagania wygórowane, ani nowe: od lat widnieją niejako na transparentach oświaty. Już najwyższy czas, aby w szkole. Jeżeli chcemy być społeczeństwem ludzi myślących, nie udamy się nam ominąć zmian w systemie zarządzania szkołą, zmierzających do przywrócenia pełnego zaufania do nauczycieli i młodzieży. W przeciwnym razie szkoła — i nie tylko ona — będzie miała te same, znane trudności i będzie dreptała w miejscu. Nie może bowiem skutecznie wyzwalać aktywności i samodzielności instytucja, która sama tych atrybutów jest pozbawiona.

Myślę, że pora, która nadeszła, sprzyja wielkim porządkom: usunięciu ze szkolnej drogi kamieni, które przeszkadzają całemu społeczeństwu. Tego oczekują i nauczyciele, i młodzież, i my — rodzice. (AR)

MARYLA ZALEJSKA

Kamienie na drodze

Kronika kulturalna

ŚWIAT

● **LUDMILA MARIANŃSKA** Tymoteusz Karpowicz, Tadeusz Różewicz i Jan Zych wzięli udział w międzynarodowym festiwalu poezji, który odbył się w Strudze (Jugosławia). Bardzo popularna w tym kraju impreza odbywa się pod protektorem prezydenta Józefa Tito, a zgłosiło się do niej 100 poetów z 20 krajów.

● **WILNO** uczci pamięć Stanisława Moniuszki. W związku z setną rocznicą jego zgonu do repertuaru Litewskiego Teatru Opery i Baletu włączono „Halke”, utwór naszego kompozytora będzie także prezentować Filharmonia Narodowa. Przewiduje się specjalne występy dla młodzieży, w trakcie których słuchacze zostaną zapoznani z życiem i twórczością Moniuszki.

● **ODNOTOWUJEMY** nową powieść Anny Seghers. Nosi ona tytuł „Przeprawa” (opowieść o miłości) i jest plonem podróży autorki do Brazylii. Akcja toczy się wokół losów dwu niemieckich rodzin, uciekinierów z III Rzeszy.

● **W ATENACH**, Płowdów, Warnie i nad brzegami Bałtyku nakręcano sceny do filmu „Agent nr 1”, opartego na książce Stanisława Strumpha-Wojtkiewicza. Reżyserem filmu jest Zbigniew Kuźmiński. Postać bohatera odtwarza Karol Strasburger, brytyjskiego komandora Bolby — Zdzisław Tobiasz, a postać łączniczki (Greczynki) — Monika Soblińska.

KRAJ

● **ROZPOCZYNA** się Bydgoski Festiwal Muzyczny. Potrwa od 10 do 19 września i będzie się składał z przeszło 20 koncertów. W programie specjalny akcent położono na wielowiekowe kontakty muzyczne Polski i Francji, od średniowiecza po współczesną awangardę. Po raz pierwszy będzie wykonana m. in. kantata Tadeusza Machla — „Lot Ikara”. Swój udział w Bydgoskim Festiwalu zapowiedział paryski kwintet dęty „Ars Nova”, moskiewski kwintet fortepianowy „Harocco”. W czasie Festiwalu odbędą się sympozjony, w trakcie którego wygłoszonych zostanie kilka referatów, poświęconych polsko-francuskim muzycznym związkom.

● **UKAZAŁA SIĘ** wielobarwna mapa zabytków województwa poznańskiego, wydana przez „Wydawnictwa Kartograficzne”, a opracowana przez Jana Pica. Zawarto w niej oznaczenia zabytków według czterech grup klasyfikacyjnych, podano daty lokacji wszystkich miast, poinformowano o układzie urbanistycznym miast zabytkowych, wyróżniono miejsca martyrologii.

WOJEWÓDZTWO

● **NOWY SEZON** teatralny BTD rozpoczął się nieoficjalnie 4 września, oficjalnie natomiast 11 września. Premierowym przedstawieniem nowego sezonu jest „Nim zapieje kur” J. Bukowczana, w reżyserii Andrzeja Przybylskiego.

● **W PIERWSZYCH** dniach października w Szczecinku odbędzie się przegląd zespołów muzycznych szczecińskiej Dyrekcji Kolei Państwowych. Wybór miejsca imprezy nie jest przypadkowy, szczecinecki „Klub Kolejarka” ma dobre tradycje w zakresie upowszechniania kultury muzycznej.

● **21 WRZEŚNIA** nastąpi inauguracja nowego (trzeciego z kolei) kursu kulturalno-oświatowego w Radawnicy, pow. Złotów. Szerzej o jego dorobku napiszemy w osobnym komentarzu. (m)



Koszalińskie Koncerty

Organowe

Jubileuszowy finał

(gra Leon Bator)

5 WRZEŚNIA odbył się ostatni, dwunasty w tym sezonie, a jednocześnie pięćdziesiąty w ogóle, koncert organowy w koszalińskim kościele NMP. Inicjatywa Koszalińskiego Towarzystwa Muzycznego, zrodzona w roku 1966, a systematycznie wprowadzana w czyn w roku następnym, wydała owoce, których sami organizatorzy początkowo się nie spodziewali. Propozycja była przecież swego rodzaju „wyzwaniem, rzuconym w okresie triumfów festiwalu muzyki zdecydowanie lepszej, była też równieśniską festiwalu w Kołobrzegu, Połczynie-Zdroju i Słupsku. Można się było obawiać, że w takiej konkurencji koncerty organowe zejść na nieco dalszy plan, staną się wydarzeniem ekskluzywnym, wąskiego kręgu tradycyjistów.

W pierwszym roku doszło do skutku 6 koncertów, w następnym — 7, w 1969 — już 12 i jeden dodatkowy, norma dwu ostatnich lat — to 12 koncertów w sezonie, trwającym od czerwca do września. Wzrost liczby koncertów był jednocześnie odważną próbą zainteresowania nimi słuchaczy i odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie. W roku 1967 wysłuchało koncertów 1.800 osób, w roku

następnym — o 150 więcej. Rok 1969 — 3.750 osób, 1970 — 3.500, rok 1971 — prawie 5 tysięcy. Pierwsze wpływy wyniosły 3.700 złotych. W roku ubiegłym zebrano za bilety 16.800 złotych, w tym — ponad 30 tysięcy.

Liczby oddają, choć w niepełnej mierze, charakter i znaczenie koszalińskiej imprezy. Szczególnie owocny był dopiero co zakończony sezon, frekwencja zdumiewała zarówno organizatorów, jak i grono stałych, wiernych słuchaczy. Nie do rzadkości należały przypadki organizowania przyjazdów z miejscowości wczasowych, wizyty zagranicznych turystów. Jest to już fakt trwały: Koszalińskie Koncerty Organowe nie tylko nie mogą zniknąć z kalendarza imprez, wręcz przeciwnie, muszą się umacniać, rozrastać.

Daleko nam jeszcze wprowadzić do sławy oliwskiej katedry i jej organów, istnieje też spory dystans między Koszalinem a Kamieniem Pomorskim, równocześnie jednak koncerty organowe w trzech miastach polskiego wybrzeża powinny stanowić pewną całość. Do takiego wniosku doszli działacze KTM, proponując Oliwie i Kamieniu Pomorskiemu wspólne działanie, koordynację. Chodzi

m. in. o zorganizowanie trasy artystycznego tournée znanymi i liczącymi się artystami, dotychczas często „wyrwanym” sobie przez każde z tych trzech miast. Gdyby doszło do współpracy, byłby to jeden z najlepszych skutków właściwego przygotowania letniego sezonu muzycznego.

Jest zainteresowanie coraz większe, jest obiecująca perspektywa. Są jednak także i kłopoty. Zdaniem artystów, nasze organy wymagają jak najrychlejszego remontu, przebudowy. Ich obecny stan techniczny nie zapewnia właściwego poziomu artystycznego. Nie jest to problem nowy. Wydziały kultury Prezydium MRN i Prezydium WRN w Koszalinie znajdują środki na remont, możliwa jest umowa z wyspecjalizowaną firmą. Remont trwałby, według wstępnych przewidywań, dwa lata, nie dezorganizowałby mimo to koncertowego cyklu. Można chyba liczyć na współpracę organizatorów koncertów i właściwej administracji.

Koszalińskiemu Towarzystwu Muzycznemu i wspierającym je materialnie wydziałom kultury należy życzyć pełnego urzeczywistnienia dobrych zamierzeń, poważnie wzbogacających życie artystyczne Koszalina i pobliskich miast. (zetem)

Jestem niewiernym mężem

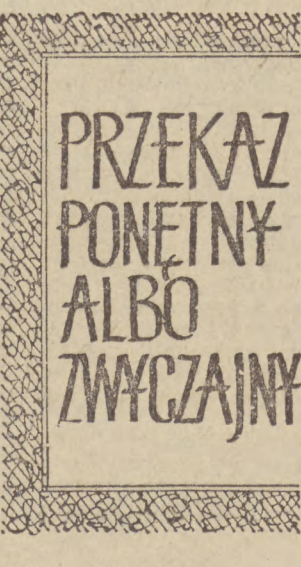
Sposoby podrywaczy są od wieków dość niewybredne i proste. Roger Blanchard, wyższy urzędnik francuskiego ministerstwa kultury, przy podrywaniu nowej dziewczyny wysłał się tylko na zadawanie pierwszego dość oryginalnego pytania: „Czy pani jest zaręczona z marynarzem greckim czy z pilotem liniowym?” — Ponieważ odpowiedź z reguły winna brzmieć przecząco, nie stoi na przeszkodzie, by nawiązać flirt, a później stosunki bardziej intymne, zwłaszcza że Roger Blanchard może być atrakcyjny dla każdej dziewczyny. Jest przystojnym mężczyzną, zajmuje wysokie stanowisko, ma kontakty z dyplomatami, artystami i możnymi tego świata, a poza tym ma poczucie humoru, jest inteligentny i na tyle cyniczny, by nie bawić się w mdłe pozory mieszczańskiej poprawności. Oczywiście, tylko poza domem. Bo tutaj, u siebie, rozumie konieczność zachowania tych pozorów, zwłaszcza że nudząca go już żona wypełnia wzorowo obowiązki pani domu matki dwójga uroczych dzieci.

Rozwiązanie sprawy czworokąta dorosłych jest łatwe do przewidzenia. Przecież film jest komedią obyczajową, a Francuzi od dawna nauczyli się patrzeć na problemy miłości, małżeństwa i zdrady z pobłażliwą tolerancją, nością i przyróżeniem oka. Świadczy o tym ich literatura i teatr z tysiącami lekkich, dowcipnych sztuk bulwarowych, w których mąż-rogacz, zdradzana żona i ten trzeci lub ta trzecia są tak zwykłymi bohaterami jak na przykład w naszej komedii ułan lub dziewczyna z polskiego dworku.

Jednym słowem na ekranie widzimy jeszcze jedną komedię na najbardziej wyeksploatowany i banalny temat, wobec czego najważniejsze jest pytanie, czy można się na niej dobrze bawić. Odpowiedź brzmi zdecydowanie — tak. Akcja toczy się wartko, sytuacje komediowe obfitują w mnóstwo świetnie podpatrzonych szczegółów obyczajowych i psychologicznych, dialogi są lekkie i dowcipne, a w każdym ujęciu widać zręczne rzemiosło reżyserskie i aktorskie. Bawi nas lekka kpina z ministerialnej biurokracji, z różnych państwowych świętości i z powagi „nienaruszalnych” wieżów między ludźmi. Poza tym wszystko dzieje się we wspaniałych wnętrzach, ekran roi się od pięknych, nowoczesnych dziewcząt, a barwne sceny filmowe na wystawie światowej w Osace przenoszą widza w świat, w którym każdy z nas chciałby się znaleźć.

Czego więcej można oczekiwać od rozrywkowej komedii? Warto uprzytomnić sobie jeszcze dwie ciekawostki: Nicole Colfan, wykonawczyni jednej z głównych ról (Anette) jest córką Polki i Rosjanina, która trafiła do filmu przypadkiem; sławny pisarz Roger Peyrefitte, odtwarza w filmie postać nie mniej znanego ministra kultury Francji — Andree Malraux, nie szczędząc temu ostatniemu złośliwości i kpiny. No tak, minister we francuskiej komedii to nie nadzwyczajnego. Kpina z niego — też nie nadzwyczajnego. Dobroć kpiną nikomu jeszcze nie zaszkodziła.

TADEUSZ KUBIK



Gdzieś tam mówi się nie tyle o sztuce, co „sztuka wody”, „ziemi” czy „światła”. Są malarsze, którzy zarzucając malowanie obrazów rezygnują jednocześnie z określeń przyjętych w nomenklaturze artystycznej. Ale pozostają także niezliczone zastępy tych, którzy, jak dawniej obrazu malują, zachowują prasy przydatne przy produkcji odbitek graficznych. Potwierdza to kolejne wystawy. Ot, choćby aktualny pokaz „Grafiki poznańskiej” w koszalińskim salonie BWA czy niedawna wystawa „Polskiej grafiki barwnej” w empiu.

Można zatem przyjąć, że w plastyce wszystko toczy się u tartym z dawną szlakiem. Po kazy malarstwa przepłata się pokazami grafiki czy rzeźby. a raczej bytu mają nade wszytko wystawy artystyczne, or-

ganizowane na zasadzie wszytkiego po trosze. Wbrew naszym narzekaniom na marazm w środowiskach twórczych, „produkcja” jest pokazna. a aranżerzy kolejnych wystaw nie muszą się martwić o to, czym je wypełnić. Wybór spraw wadza się z reguły do wyodrębnienia twórczości specyficznej warsztatowo, kiedy indziej znów hasłem wywoławczym dla kolejnego zestawu bywa po prostu formuła tematyczna. Mnożą się wystawy pt. „pejzaż w malarstwie”, albo „mowa w grafice”. W sytuacji zakrzepłych pojęć rewelacją wydaje się już propozycja wyodrębnienia cech specyficznych dla określonej dziedziny plastycznej. Przykładem „Polska grafika barwna”.

Pomijając to, że zastosowanie barwy w grafice dawno przestało szokować, pokaz, o

ROZMAICIE kształtuje się nasz stosunek do książek. Wiele jest takich pozycji, które ledwie przeczujemy, albo po przeczytaniu odkładamy, aby więcej po nie sięgać. Są książki, do których stale wracamy, pisane jakby dla nas, o nas. Wszelkiego rodzaju pamiątki wspomnienia interesują nas albo ze względu na osobę autora, albo szczególnie ciekawi nas epoka, a wiadomo, że zawierają one zawsze bogaty materiał przyczynkarski.

Są jednak wspomnienia szczególne, pisane przez ludzi jeszcze żyjących, dotyczące czasów nie tak odległych i spraw obchodzących nas najżywiej. Wspomnienia rdzennych mieszkańców Warmii, Powiśla, Pomorza, Opolszczyzny. Obszerny tom, który mam przed sobą nosi tytuł: „MI NIEŁY WIEKI, A MYŚMY OSTALI”. Jest to już drugie wydanie, poszerzone i uzupełnione, wspomnień Jana BOENIGKA, które ukazało się nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Autor rozpoczyna je tak:

„Dwudziestego czwartego lipca 1903 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego w Szabruku ojciec mój zgłosił urodziny dwunastego z rzędu dziecka, chłopca, i podał jego imię — Jan. Urzędnik przetłumaczył z polskiego na niemiecki i zapisał w metryce — Johann. Taki był urzędowy nakaz.”

Mimo pruskich zabiegów dzieci nie udało się zniemczyć. Jan Boenigk, wśród wielu innych z powiatu olsztyńskiego, powędrował do szkoły średniej w Polsce i w Seminarium Nauczycielskim w Lubawie spotkał się z Janem Rochem Baurem, także olsztyńczykiem, zwanym później z powiatem bytowskim i organizacją szkolnictwa w kaszubskich wioskach.

Podobnie jak Jan Bauer u nas, w Bytowskim, tak i Jan Boenigk kieruje pracą Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego na Ziemi Malborskiej; później dodają mu Komisariat Szkolny Mazowsza i kierownictwo Towarzystwa Szkolnego na Powiślu. Gestapo przerywa jego zbyt ożywioną działalność organizacyjną, dlatego też od 1935 roku zajmuje się redagowaniem popularnego na tych terenach miesięcznika dla dzieci „Mały Polak w Niemczech”. Wojnę przeżył w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Do dziś jest działaczem na rodzinnej Warmii.

Taki byłby — w ogromnym skrócie — życiorys Autora. Ale książka, licząca 398 stron druku, nie jest jego życiorysem. Jest świetnie napisaną relacją o wszelkich przejawach polskości na ziemiach, które Niemcy uznali za swoje, i których rdzenna ludność wszelkimi sposobami starała się zniemczyć. To epopeja walk o polską szkołę, o zachowanie czystego języka, rodzimej kultury. Walk Polaków, którzy mimo wieków germanizacji — ostali Polakami.

Szczególne karty tej

książki poświęcone są organizacji polskiego szkolnictwa i nauczycielom polskim, którzy odegrali tak wielką rolę w rozbudzeniu świadomości narodowej wśród ludności rodzimej. Życiorys Jerzego Lanca, nauczyciela szkoły polskiej na Mazurach, znany zapewne czytelnikom z lektury Wańkowicza „Na tropach Smętki”, przedstawia wiony jest tu obszernie, przez człowieka, który znał dobrze i wprowadzał do pracy tragicznie zmarłego nauczyciela. Oddzielnie pisze Boenigk o Janie Baure, na którego procesie w Słupsku stał jako świadek. Autor przy tym ma prawdziwy dar narracyjny i o wielu sprawach pisze z pasją prawdziwego publicysty.

Wydała mi się, że wszyscy, których interesuje przeszłość ziemi, na której urodzili się już nasze dzieci, powinni tę książkę przeczytać. Bo nie dotyczy ona

...a myśmy ostali

tylko Warmii i Powiśla. Wśród miejscowości, o których Autor pisze, nie brak Bytowa, Osiawy Dąbrowy, Płotowa, Ugoszczy, Zakrzewa, Złotowa, Świętej, Głomska, Błękwiu, Podróżnej, Słupska. Organizacja polskiego szkolnictwa, działalność Towarzystwa Młodzieży, Harcerstwa zajął białą się na tych terenach, podobnie jak akcje oświatowe i kulturalne prowadzone przez Związek Polaków w Niemczech czy polskie szkoły. Stąd też Jan Boenigk w książce „MI NIEŁY WIEKI, A MYŚMY OSTALI” mówi także o przeszłości naszej ziemi.

Wśród wielu znajomych nazwisk znalazłam tu jedno, szczególnie bliskie nam dziennikarom. Jest to nazwisko Edwarda BARTKO WIAKA. Nazywaliśmy Go „Tatą”, nie tyle ze względu na jego wiek, ale zawodowe doświadczenie, nabyte w najtrudniejszych latach dla Polaków, działających w Niemczech, w latach zamknięcia się wrześniem 1939 roku. Przedwcześnie zmarłego Kolegę pożegnaliśmy na koszalińskim cmentarzu. W tym dobruśnym i pogodnym człowieku, którego żegnało setki nieznanych nam ludzi, nie domyślaliśmy się energicznego organizatora na terenie Berlina z czasów hitlerowskich. O Sobie nie mówił wiele. Nowy rys charakteru Taty Bartkowiaka odsłonił teraz Boenigk.

Myślę, że wielu mieszkańców naszego województwa, czytając tę książkę, znajdzie znajome sobie nazwiska, sprawy. A ci, którzy nie znają historii sprzed trzydziestu lat, znajdą w niej żywe jeszcze źródło.

JOT

którym mowa, należy do wyjątkowych. Zawierał on prace artystów, którzy przyczynili się do rozświetlenia naszej grafiki daleko poza granicami kraju. Wymienimy kilka nazwisk: Lucjan Mianowski, Konrad Strzednicki, Janina Kraupe... Ich m. in. staraniem zawdzięcza się imprezę tej miary co Międzynarodowe Biennale Grafiki w Krakowie.

Nagrody, zaproszenia do udziału w wystawach zagranicznych, zakupy do cenionych kolekcji. Artysty prac sprowadzanych do empiu mają to wszystko poza sobą. Zatem występ znakomitości? Tak, a nawet więcej, bo artystów tych przywiozło się już uważać za klasyków w swej dziedzinie.

Byli i pozostają wirtuozami warsztatu. Zadziwiali i nadal zadziwiają umiejętnością łącze

nia jego specyfiki z pojęciem tak istotnym dla innej dziedziny, jak barwa w malarstwie. Dla rasowego grafika wybór to krepujący. Nie w każdej technice pozwala ujawnić swój zamiar. Stąd tak często zawiera się zwodniczej, chociaż po nętej technice litografii, do wolności technik mieszanych: czy dość prostym w obróbkę opracowaniem linorytniczym. Efekt? Barwa nie jest dodatkiem a czynnikiem decydującym w wyrazie.

Zestaw w empiu był charakterystyczny i pod innym względem. Zebrano tutaj prace komunikatywne w odbiorze, bo odwołujące się do motywów tematycznych. Większość z nich realizowano przed kilku laty, były pozycje prezentowane na wspomnianym krakowskim biennale. W sumie był to pokaz pełen fantazji, o dzie



Fragment sceny z „Niech no tylko zakwitną jabłonie” na scenie naszego teatru.

RZADKO się zdarza, aby już po roku oceniano działalność nowego kierownika artystycznego. Pierwszy rok prowadzenia teatru ma zawsze znamiona próby. Jest to czas, w którym nowy dyrektor poznaje zaangażowany przez siebie zespół, a także miasto i województwo w jakim przyszło mu kierować teatrem. Mierzy swoje siły, konfrontuje swoje ambicje z możliwościami teatru i zainteresowaniami oraz potrzebami odbiorcy. Pierwszy sezon jest zaledwie pierwszym krokiem kierownika artystycznego na nowym terenie, a suma doświadczeń pozwala mu dopiero kształtować w przyszłych latach oblicze ideowe i artystyczne teatru, którym kieruje.

Ale oto leży przede mną proponowany repertuar na przyszły sezon, ten, w który wkraczamy. Jakże go omawiać, nie spójrzawszy na rok miniony, tym bardziej, że był to rok wcale bogaty w naszym teatrze. **JERZEMU WRÓBLEWSKIEMU**, który objął dyrekturę i kierownictwo artystyczne Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie i Słupsku, udało się — chociaż nie bez trudności — zachować stałe dni grania na obu scenach. Ponadto zwiększyła się liczba widzów na przedstawieniach, wpływy za bilety są znacznie większe, a zatem plany finansowe przekroczone. W tym też sezonie dało się zauważyć, że ludzie coraz częściej sami przychodzą do kasy po bilety, zwłaszcza w Koszalinie i Słupsku. Jest to pomyślny objaw, świadczy o zwiększonym zainteresowaniu teatrem.

Z zamierzonego repertuaru, na dziesięć zaplanowanych pozycji, zrealizowano osiem. „Książę Marek” Słowackiego i adaptacja głośnej powieści Bruno Jasińskiego „Pałę Paryż” zamienione zostały na „Pokojówek” Geneta i „Ubu króla” Jarry'ego. Zamienione, ale nie wycofane z repertuaru, obie bowiem sztuki znajdujemy w tym sezonie na liście propozycji. I istotnie rzadko się zdarza, aby planowane sztuki były tak sumiennie realizowane.

Zatem dyrektor Jerzy Wróblewski może się poszczycić sukcesami natury organizacyjnej. Ale czy tylko? A sukcesy artystyczne? Myślę, że gdyby wziąć pod uwagę jedynie „Pan Jowialski” Aleksandra Fredry i cieszące się niesłabnącym powodzeniem „Niech no tylko zakwitną jabłonie” Osieckiej, to już moglibyśmy powiedzieć, że był to sezon udany, z dwiema premierami, które poziomem artystycznym zaświadczyły o możliwościach i ambicjach naszego teatru. Ale przypomnę jeszcze do bre przedstawienie „Grupy Laokoon” Tadeusza Różewi-

Ambitny, interesujący

cza, „Pokojówek” Geneta, „Ubu króla” Jarry'ego, „Króla Jelonka” Gozziego. Przypomnę, że w minionym sezonie nie było przedstawienia żenującego, chociaż bywały słabe, mniej udane. Zaliczyłabym tu przede wszystkim „Obronę genów” Cwojdzńskiego w reżyserii Stefani Domańskiej i wprowadzie interesującą i ambitną w zamiśle reżyserskim, ale niezrealizowaną aktorsko „Oresteję” Aischylosa.

Charakterystyczne, że na Festiwal w Toruniu nasz teatr wystąpił przedstawienia trzech sztuk: „Oresteję”, „Ubu króla” i „Pokojówek”. Nie bardzo go dziłam się z takim zestawieniem. Moje propozycje były inne: „Pan Jowialski”, „Niech no tylko zakwitną jabłonie” i „Pokojówek”. Te ostatnie ceniłam przede wszystkim za kreacje aktorskie Barbary Martynowicz, Ewy Nawrockiej i Adeli Zgrzybłowskiej i skromną, w intencji autora prowadzoną pracę reżyserską Wojciecha Boratyńskiego. Piszę o tym nie dlatego, że mój wybór przedstawień byłby bardziej trafny, ale pragnę przez to podkreślić, iż w minionym sezonie było w czym wybierać, można było się spierać o to, które przedstawienie na Festiwalu ma być wizytówką naszego teatru.

Minionym sezonem Bałtycki Teatr Dramatyczny zarobił sobie na zaufanie wśród pu-

bliczności. Zapisali się w nim pięknie swoją pracą reżyserzy Barbara Fijewska, Jerzy Wróblewski, Wojciech Boratyński i Andrzej Przybylski. Zasiadali na uznaniu scenografowie: Liliana Jankowska i Janusz Warpechowski oraz Krystyna Husarska swoją pracą nad „Pokojówkami”. Zaprezentował się interesująco zespół aktorski, a szczególnie Adela Zgrzybłowska, Ewa Nawrocka, Barbara Martynowicz, Krystyna Horodyńska, Wela Lam, Stanisław Frąckowiak, Zbigniew Szczepiński, Hilary Kurpanik, Jerzy Smyk, Mieczysław Blochowiak, Marian Drozdowski i Jerzy Rogalski.

Niestety, kilku aktorów odeszło z naszego teatru, a w tym Ewa Nawrocka, Krystyna Horodyńska i Hilary Kurpanik. Na ich miejsce przyszli aktorzy młodzi, ledwie po studiach aktorskich: Alicja Jachiewicz, Teresa Makowska, Jacek Stroma, Stanisław Jaskólski, Andrzej Kruk. Ponadto dyrektor Wróblewski zaangażował Dianę Łozińską i Jerzego Arskiego z teatru w Grudziądzu, Bożenę Mrowińską z Lublina, Aleksandra For-

da z Teatru Dramatycznego we Wrocławiu. Zespół aktorski jest zatem liczniejszy, aniżeli w sezonie ubiegłym. W jakich sztukach zobaczymy aktorów na naszej scenie? Jesteśmy już po pierwszej jaskółce tego sezonu, premierze sztuki słowackiego pisarza, Ivana Bukovcanu „Nim zapieje kur”. Wśród dziesięciu premier w nowym sezonie nasz teatr proponuje zarówno wielką klasykę, jak i sztuki współczesne. W próbach jest już „Cyd” Corneille'a, grany przed laty w naszym teatrze. Obecnie reżyseruje „Cyda” Jerzy Wróblewski, a scenografię projektuje Janusz Warpechowski. „Malwinę czyli domyslność serca” Marii Wirtensbergerkiej romans szczególnie, wyszukany po sukcesach „Trędowatej” na scenie kaliskiej, reżyserować będzie Zdzisław Dąbrowski w scenografii Kazimierza Wiśniaka, którego

w tym sezonie powitamy znowu w naszym teatrze. Barbara Fijewska z naszymi aktorami przygotowuje „Kram z piosenkami” Leona Schillera.

Co jeszcze znajdujemy w propozycjach repertuarowych? „Księża Marka” Juliusza Słowackiego i wreszcie, po raz pierwszy zaprezentowana zostanie dramaturgia Stanisława Wyspiańskiego i to zaprezentowana przez „Noc listopadową”. Brawo! Za rok przyjdzie zapewne kolej na „Wesele”. Obok adaptacji powieści Bruno Jasińskiego „Pałę Paryż” zobaczymy „Szaloną lokomotywę” Stanisława Ignacego Witkiewicza i prapremię sztuki Andrzeja Turczyńskiego, dramaturga mieszkającego w Koszalinie. Nosi ona roboczy tytuł „Popiół”. Z dramaturgii obecnej pozostaje jeszcze Antoni Czechow. Po granych kilkanaście lat temu „Trzech siostrach” teraz chcą przygotować w naszym teatrze „Wujaszka Wanię”. Wśród pozycji rezerwowych warto wspomnieć „Parady” Potockiego i „Życie jest snem” Calderona.

Repertuar zatem ambitny i interesujący. Zarówno wśród klasyki, jak i w sztukach współczesnych każdy znajdzie dla siebie coś szczególnie. Tylko czy nasz teatr udźwignie taki repertuar? Sądząc po minionym sezonie — zapewne tak. Miejmy nadzieję, że i zespół aktorski będzie miał wiele satysfakcji artystycznej, reżyserzy i scenografowie — ogromne pole do popisu, a publiczność wyniesie z teatru niezapomniane wrażenia. Tego i naszemu teatrowi, i nam, widzom, serdecznie życzę.

JADWIGA ŚLIPIŃSKA

P. S. Naszemu teatrowi w nowym sezonie należałoby życzyć także więcej szczęścia do recenzentów ze stolicy. Charakterystyczne, że w okresie kiedy ten teatr nie miał zbyt wysokich lotów, zjeżdżali tu nieustannie ludzie o renomowanych nazwiskach i swoim autorytetem podpierali nawet miernoty artystyczne. A dziś cicho i glucho. Chwalić nie ma komu, a co najwyżej zganić i to nie wtedy, kiedy należy. Może ten sezon będzie bardziej urodzajny w recenzje?

J. S.

Ad usum Delphini

1. Polska składa się głównie z festiwali. Festiwale do wódz naszej przeżołości kulturalnej i komercyjnej. Dwa razy do roku kochani Rodacy wpadają w delirium cantoriensis. Opole. Sopot. Potem dziennikarze, którzy są akredytowani, wpadają w rejtanizm i drą szaty. Ze skandalu. A ja myślę, że nie ma skandalu skoro są festiwale. Festiwale piosenki są zdolne wszystko zastąpić. Ja myślę nawet, że festiwal jest za mało. Np. w Płocku, który z rozmachem rozbudowuje rafinerię przydałby się Festiwal Pieśni Rafinerijnych. Oczywiście międzynarodowy. Może dzięki niemu udałoby się wyprzeć z europejskiego rynku firmę SHELL, a wprowadzić FIRMĘ CPN.

2. Praca pomaga rozwijać się piosence. „Na prawo most, na lewo most”, „Piosenka o Nowej Hucie”, „Hej, wy konie, rumaki stalowe”, itd. O pracy się tyle w Polsce nie mówi, co o piosence. Zła piosenka wywołuje trzęsienie ziemi. Ale co może wywołać zła praca? Praca jest koniecznością: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba” (Gen. III, 19). Będąc krajem raczej biednym, rozrzućmy pieniądze na festiwale. Ave caesar, morituri te salutant. Ale z operą cisza. Operetka cuchnie trupem. My fetujemy białenadę. Topimy miliony złotych, aby udowodnić zdumionemu światu naszą europejskość. Może ktoś kupi polską płytę? Może jakiś pan zabierze p. Sośnicką do knajpy w Las Vegas, albo do innej knajpy na świecie. Za dewizy. Tylko że teraz p. Nixon zdevaluował dolara. Ze też nie ugodził swego kroku z Obywatelem Dyrektorem Pagartu.

3. Neopierzona, 16-letnia pannica bierze udział w Festiwalu opolskim. TV robi z nią program. Tak zaczyna się DELIRIUM CANTORIENSIS AD USUM DELPHINI. Pannica robi się na gwiazdę-podfruwajkę. Na razie koło niej gwaro i tłoczno. Taka KARIN STANEK ma to już za sobą. Koło niej jest teraz SZARO. Sława w tym zawodzie ma smak najbardziej gorzki. Ale, póki co, gwiazda-podfruwajka wklepuje w policzki i szyję puder, nasycę twarz szminkami, robi oczy i — miny. Mała, szara gęś piosenki, która chce się kolorowo nosić. Udać łabędzia. Poczekajmy na jej łabędzi śpiew.

4. Każdy marzy o sławie. Pamiętam, że marzyłam aby zostać Kazimierzem Wierzyńskim, albo Marią Paulikowską-Jasnorzewską. Ale w porę przestałam pisać wiersze. Karol Irzykowski, któremu pokazałam swoje utwory, powiedział: To znaczy, że chce pani być za artystką, ale po co, na miły Bóg, skoro jest tyle innych zawodów zaczynających się na „a”; a krawcowa?, a nauczycielka? Karol Irzykowski nie żyje, za to artystów mamy latów w bród. Artystów i entrepreneurów. Oczywiście, artystów proporcjonalnie więcej. Absolutnie nie interesuje mnie, co różni BARDZO UCZENI SPECJALIŚCI OD PIOSENKI będącymi o Festiwalu. Prawdopodobnie będą szukać wyjścia z impasu. A twierdzenie, że festiwale przynoszą nam dewizy jest mitem równie niedoskonałym, co mīt o Atlantydzie. Bowiem festiwale piosenki głównie powiekają i tak dużą rzeszę nieudaczników i połamanych, którym coś tam „w duszy gra”.

5. Niejaki Stanisław Moniuszko wydawał ongiś „Śpiewnik Domowy”. Ale to było sto lat temu. Sto lat temu wszystko było inaczej. Np. w Warszawie przy ulicy Sewerynow 5-b. m.14 istniało „Towarzystwo Ochrony Kobiet”. Panowie z Las Vegas kaperujący szansonistkę do roboty wokalne, w knajpie mieliby wtedy niezły orzech do zgryzienia. Ale ta dygresja jest — wiem to — wysoce nieostojowa. Myślę więc, że połączone siły Pagartu, Polskich Nagrań, TV i Polskiego Radia powinny jak najszybciej przystąpić do opracowania VADEMECUM POCZĄTKUJĄCEGO PIOSENKARZA. A może po prostu, bez zbędnych narad, od razu zlecić to p. Jerzemu Wittlinowi. W końcu jest w materii VADEMECUM — autorytetem.

6. Pan Kazimierz Rozbicki, z którym od lat się przyjaźnię, utrzymuje, że z polską kulturą muzyczną jest kruch o. Ale to przesada. W kraju kilku festiwali taka opinia zasługuje co najmniej na potępienie. Nawet zaryzykowałbym: NA WZGARDE. Zresztą p. Rozbicki przystąpił ostatnio do walki z HAŁASEM. Nie mogę tylko pojąć jaki jest związek między kruchością polskiej kultury muzycznej a hałasem?

BEZ ATU



IX Plener Koszaliński trwa. Oto artyści plastycy z Danii i Czechosłowacji w rozmowie przed otwarciem Pleneru, który w tym roku odbywa się w Uście.

Fot. A. Maślankiewicz

laniu optymistycznym, zyskując sobie powszechny aplauz. Sądzę, że takie były właśnie założenia inicjatorów owej wystawy.

Szkoda więc, że ten świetny zestaw prezentowano w Koszalinie, jak na odpustowym straganie. Bez składu i ładu porozwieszane prace traciły swe walory, nie mówiąc o takich partactwach jak byłe jak spo rządzone podpisy, koślawe zawieszania. W każdej chwili płyty szkła, między którymi znajdowała się grafika mogły się zerwać, tak jak w przypadku jednej z prac. Na szczęście w salonie nie było wówczas zwiedzających.

Nieco monotonna może się wydawać w — porównaniu z zestawem w „Empiku” — po- kaz „Grafiki poznańskiej”. Jed- nak i tej wystawie należy się

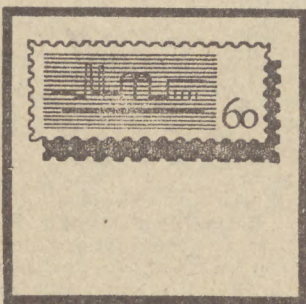
uwaga, jako że prezentuje określone środowisko, dając po- jęcie o jego możliwościach.

Co uderza w poznaniaków? Przede wszystkim zachowaw- czość myślenia artystycznego. Wiara w to, że ten rodzaj twórczości warto i należy kon- tinuować w oparciu o trady- cyjne przesłanki. Stąd pietizm dla techniki warsztatowej i godne podkreślenia w tym za- kresie osiągnięcia. Dla więk- szości poznaniaków jest to szczyt ambicji. Sprawa drugo- rzędna bywa więc problematy- ka tej twórczości, sprawadza- na często do tzw. tematów z natury, do fantazyjnych z nią skojarzeń, stylizacji... Pośród prac Andrzeja Kandziory od- najdujemy tak jak kiedyś pej- zaże — „Impresja wolińska”. Jerzy Borsukiewicz przyciąga- kaz „Grafiki poznańskiej”. Jed- nak i tej wystawie należy się

spreparowanym „Zaczarowa- nym lasem”, a Eugeniusz Mal- dziś — linorytem „Za wol- ność”, zrodzonym pewnie z in- spiracji jaką daje sztuka lu- dowa.

Cechą grafiki poznańskiej jest także powściągliwość, u- jawniająca się nawet w opo- waniu delikatnym kontrastem przy stosowaniu bieli i czerni. Barwa zjawia się w tych pracach rzadko, a jeśli już, to jako dopełnienie. Przykładem najbardziej na tej wystawie ekspresyjne prace Janiny Ko- tys-Kublickiej, artystki po któ- rej talencie wiele jeszcze moż- na oczekiwać.

M. Grudnińska



TEMAT ROKU

W tym roku przypada 500. rocznica urodzin największego malarza niemieckiego, Albrechta Dürera. Wiele zarządów pocztowych wydało już okolicznościowe serie, upamiętniające tę rocznicę, inne zapowiadają specjalne emisje. Znaczki te cieszą się ogromnym zainteresowaniem wśród filatelistów. Dla przykładu poczta NRF postawiła dodrukować 500 tys. szybko rozsprzedanej serii, złożonej z 5 kart pocztowych, ilustrowanych reprodukcjami dzieł znanego artysty. Wydaje się, że rocznica urodzin niemieckiego malarza stanie się tematem roku.

FALSZERSTWA ZNACZKÓW

Nakładem Agencji Wydawniczej „Ruch” ukazała się broszura Macieja Perzyńskiego „Falszerstwa znaczków polskich”. Jest to pierwsza publikacja w Polsce podejmująca ten temat. W pierwszej części autor przedstawia rys historyczny fałszowania znaczków pocztowych oraz oma

wia różne typy fałszów na świecie: na szkodę poczty, na szkodę zbieraczy, fałszowania związane z działaniami wojennymi, wydania fantazyjne. Informuje także o znaczkach reperowanych, nowodrukach, dodrukach i próbnodrukach oraz o tym, jak ustrzec się przed fałszerstwami. Druga część poświęcona jest fałszerstwom znaczków polskich. Przestępnie napisana broszura znajdzie niewątpliwie licznych czytelników.

LIST Z KSIĘŻYCĄ NA WYSTAWIE

Jak informuje „Filatelist”, bardzo duże zainteresowanie wiedzających wystawę „Luposta-71” w Berlinie Zachodnim wywołał rzadki eksponat — list stemplowany na Księżycu. Powstał on przed dwoma laty, w czasie pierwszego pobytu na Księżycu astronautów amerykańskich. List ten wypożyczony został dyrekcji wystawy przez muzeum pocztowe USA, gdzie jest przechowywany.

NOWOŚCI ZAGRANICZNE

Finlandia wydała znaczek upamiętniający 200. rocznicę prasy w tym kraju.

W Kanadzie ukazał się znaczek z okazji otwarcia nowej międzynarodowej stacji radiowej.

W NRD weszło do obiegu pięć znaczków z okazji VIII Zjazdu SED.

Rumunia wydała znaczek w związku z kongresem Rumuńskiej Unii Handlowej.

W Sudanie ukazały się trzy znaczki z okazji Międzynarodowego Roku Nauki.

Na Węgrzech wszedł do obiegu blok znaczków, upamiętniający 500. rocznicę urodzin artysty-malarza Albrechta Dürera.

Algieria wydała znaczek z dopłatą na rzecz Czerwonego Półksiężyca.

W Brazylii ukazały się dwa znaczki z reprodukcją mi motyli.

W Kamerunie wszedł do obiegu znaczek z okazji 25. rocznicy utworzenia Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Czechosłowacja wydała dwa znaczki upamiętniające XIV Kongres Czechosłowackiej Partii Komunistycznej.

W Bułgarii ukazało się sześć znaczków z reprodukcjami zwierząt prehistorycznych.

We Francji weszły do obiegu trzy znaczki poświęcone propagandzie turystyki.

San Marino wydało dwa znaczki z serii „Europa-1971”, z łańcuchem symbolizującym łączność członków organizacji pocztowej CEPT.

W Surinamie ukazał się znaczek w związku z 60-leciem urodzin księcia Bernharda.

Głos Koszaliński

przed 15 laty donosił:

11 września 1956 r.

Liderem III ligi bokserskiej po trzech kolejkach spotkań została Sparta Koszalin. Kolejarz Słupsk znalazł się na piątym miejscu.

W sanatorium przeciwgruźliczym w Tucunie leczy się 120 dzieci (z pięciu województw północnych), chorych na gruźlicę kostnową. Sanatorium należy do najlepszych tego typu zakładów w kraju.

Dużym powodzeniem w Słupsku cieszy się sala bilarowa otwarta przed kilkoma dniami przez spółdzielnię „Uniwersalna”.

Ostatnio powołano komendę wojewódzkiej organizacji harcerskiej. Jej komendantem został tow. J. Miller. Powołano także radę harcerską, na której czele stanął kierownik Wydziału Oświaty Prezydium WRN, tow. Trzebiatowski.

Kina wyświetlały: „Nowa Huta” w Koszalinie — „Wieczór trzech królów”, „Polonia” w Słupsku — „Otello”, „Wybrzeże” w Kołobrzegu — „Śledztwo”.

Na zjeździe przedstawicieli gminnych spółdzielni w Białogardzie postanowiono połączyć cztery gminy, działające w powiecie i PZGS w jedną Powiatową Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska”.

W Słupsku powstała filia Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu w Koszalinie. Na pierwszy rok studiów zapisało się 88 osób.

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy A w dalszym ciągu prowadzi Kolejarz Słupsk.

Teatr Popularny z Grudziądza wystawił w Koszalinie i w Słupsku komedię muzyczną „Studentka miłość”.

W Koszalinie zarejestrowano 2166 pojazdów mechanicznych, w tym 924 motocykle.

Opracował: MAR

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA ROLNICZEGO W ŚWIDWINIE

posiada jeszcze wolne miejsca w klasie I Zasadniczej Szkoły Budowlanej.

Chętni powinni zgłaszać się do dyrekcji szkoły mieszczącej się

w LO W ŚWIDWINIE, PRZY ULICY 3 MARCA i złożyć następujące dokumenty:

- 1) podanie
- 2) świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- 3) zaświadczenie lekarskie o przydatności do zawodu

Szkoła posiada internat.

Uczniowie otrzymują wynagrodzenie zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz odzież roboczą.

Po ukończeniu szkoły przedsiębiorstwo gwarantuje absolwentom stałe zatrudnienie i zapewnia wysokie zarobki w pracach akordowych.

K-2820-0

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „SAMOPOMOC CHŁOPSKA” W WIEKOWIE

W WIEKOWIE

odda w agencję

restaurację „ZACISZE” w Pękaninie

Ponadto zatrudni natychmiast TECHNOLOGA do mieszalni pasz

oraz

10 PRACOWNIKÓW NIEWYKwalifikowanych

Bliższych informacji odnośnie zatrudnienia oraz warunków oddania restauracji w agencję udziela Zarząd Spółdzielni na miejscu.

K-2823-0

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „DRAWA” W DRAWSKU POMORSKIM ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót malarskich w pomieszczeniach Oddziału w Złocięcu. Wartość kosztorysowa robót — 30 tys. zł. Oferty należy składać w sekretariacie Spółdzielni w Drawsku, pl. Konstytucji 12, do 18 września 1971 r. Otwarcie ofert nastąpi 20 września 1971 r., o godz. 10. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-2840-0

SŁUPSKIE ZAKŁADY GASTRONOMICZNE W SŁUPSKU, ul. 9 Marca nr 3, ogłaszają PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż samochodu marki nysa N59, nr silnika 72017, nr podwozia 4824, nr rej. EO 21-57. Cena wywoławcza samochodu 21.000 zł. Przetarg odbędzie się 21 września 1971 r. przy ul. Tuwima 23 b. Samochód można oglądać codziennie, od godz. 10—16. Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie SZG, przy ul. 9 Marca nr 3, najpóźniej dzień przed przetargiem.

K-2810

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PRODET” W KOSZALINIE, ul. Zwycięstwa 40, zatrudni natychmiast PALACZA C.O. na kocioł wysokoprężny z uprawnieniami oraz DWÓCH PALACZY C.O. na kotły wodne. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu w Dziale Kadr.

K-2814

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH „FAMAROL” W SŁUPSKU, ul. Poznańska 1, ogłasza PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie robót malarskich w pomieszczeniach socjalnych zakładu. Wartość robót w/g kalkulacji własnej, którą należy dołączyć do oferty. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do 13 września 1971 r., w sekretariacie fabryki. Otwarcie ofert nastąpi 14 września 1971 r., o godz. 11, w biurze „Famarolu”. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-2837-0

BYDGOSKIE ZAKŁADY ZIELARSKIE „HERBAPOL” — ODDZIAŁ W SŁUPSKU, ul. Poniatowskiego 46 a, poszukują pracownika na stanowisko INSPEKTORA TERENOWEGO z wykształceniem średnim rolniczym. Zgłoszenia prosimy kierować pod w/w adresem.

K-2798

MIEDZYKÓŁKOWA BAZA MASZYNOWA W WALCZU przy POM Walcz zatrudni MONTERA CIĄGNIKOWEGO oraz TRAKTORZYSTÓW w brygadzie Walcz i Chwiram. Wynagrodzenie płatne w/g UZP dla przedsiębiorstw mechanizacji rolnictwa.

K-2797-0

NADLEŚNICTWO PONIKI pow. Koszalin, p-ta Krępa, przystanek PKS Mostowo zatrudni natychmiast KIEROWCĘ NA CIĄGNIK C 40-11. Mieszkanie i deputat rolny zapewniony.

K-2818

KOSZALIŃSKA WYTÓRNIĄ CZĘŚCI SAMOCHODOWYCH W KOSZALINIE, ul. Polskiego Października 3, tel. 54-04, zatrudni natychmiast KIEROWNIKĄ DZIAŁU EKONOMICZNEGO z wykształceniem wyższym lub średnim i praktyką oraz TECHNIKĄ ELEKTRYKA. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w siedzibie dyrekcji.

K-2795-0

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTRYFIKACJI I ZAOPATRZENIA ROLNICTWA I WSI W WODĘ „ELWOD” KOSZALIN, ul. Przemysłowa 5, zatrudni TECHNIKĄ ELEKTRYKA na stanowisku INSPEKTORA NADZORU z 5-letnią praktyką i uprawnieniami, dwóch PROJEKTANTÓW z wykształceniem wyższym lub średnim branży sanitarnej z uprawnieniami do projektowania; INŻYNIERA lub TECHNIKA URZĄDZEŃ SANITARNYCH na stanowisku ZASTĘPCY KIEROWNIKA DZIAŁU USŁUG; ELEKTROMONTERÓW i POMOCNIKÓW ELEKTROMONTERÓW — pracowników wykwalifikowanych; MURARZY-ZBROJARZY — pracowników wykwalifikowanych.

K-2794-0

CENTRALA RYBNA W SŁUPSKU poszukuje KANDYDATA NA AGENCJYNĄ HURTOWĄ I POŁHURTOWĄ SPRZEDAŻ RYB dla odbiorców pow. złotowski, w oparciu o bazę sklepu hurt.-detal. CR w Jastrowiu, Warunek — posiadanie samochodu dostawczego, zalegalizowanego przez Sanepid, świadectwo zdrowia, wykształcenie minimum podstawowe, nienaganne opinie i poręczenie gotówkowe lub wekslowe. Wynagrodzenie prowizyjne 2 proc. od obrotu, w cenach hurtowych plus 0,70 gr/kg sprzedanej ryby tyt. zwrotu kosztów transportu. Szczegóły do omówienia. Brani są pod uwagę wyłącznie kandydaci z terenu Jastrowia, Złotowa, Okonka i Łedzka. Pisemne zgłoszenia nadsyłać do Zarządu CR, Słupsk, ul. Wojska Polskiego 1.

K-2813-0

Jesienne wieści

rozcięcia w płaszczach. Natomiast pojawiają się pelety różnej długości, ocierające jesienno-zimowe okrycia. Ozdobą nowych palt są proste nakładane elementy (kieszenie, patki) o charakterze wybitnie sportowym oraz stębnowania utrzymane w tonie tkaniny.

Praktyczną nowością są sukienki-bezrękawniki o wycięciu w kształcie koszulki gimnastycznej, które nosi się na koszulowe bluzki, bądź golfowe swetry, i które uzupełnione są zakładem z tej samej co bezrękawnik tkaniny. Jest to doskonały ubiór na pierwsze chłodniejsze jesienne dni.

Kostiumy o bardzo zróżnicowanych fasonach nosić będzie zarówno jako strój całodzienny, jak i wieczorowy. Różnią się one od siebie nie fasonem, ale tkaniną, guzikami, dodatkami (torebką, obuwem, rękawiczkami, bluzką). Najrozszybsze bluzki stają się w tych warunkach rzeczą nieodzowną. Najbardziej „nowe” są bluzki koszulowe z krep i wzorzystych kaszmirów oraz bluzki jednobarwne z dopinanymi białymi sztywnymi kołnierzykami i mankietami oraz miękkim kravatami w kolorze bluzki. Obok kravatów modne są i kokardy. Do sukien-bezrękawników projektowane są bluzki bardzo obcisłe (żeby nie pogrubiały) z wąskimi rękawami, wykonane z dzianiny.

Chociaż do siarczystych mrozów jeszcze daleko, jednak to kobiety, które myślą o przeróbce czy kupnie futra dobrze, żeby wiedziały, że modne fasony oparte są o linie redingote, szczuple w górnej partii i rozszerzone dołem. Kołnierze i klapy skrajne: albo bardzo małe albo bardzo duże. Często stosuje się łączenie futer płaskich z długowłosymi.

Jeśli mówimy o zimie — kojarzą się nam ona oczywiście z botkami. Występują one w zróżnicowanych wysokościach, od zasłoniętej kostki aż do kolan. U nas się obecnie ciężkich zdobni, stosuje skóry neutralne (licowe, zamsz) przy znacznie zmniejszonej ilości lakieru. Dominuje kolor czarny i brązowy, które uzupełniają: rudy, bordo i bardzo ciemny fioleto.

Paski stają się mniej agresywne, węższe: są to skórzane miękkie smyczki wiązane na dużą kokardę, lub paski szerokości od 4 do 6 cm z zamszu lub skóry (tu też zanika lakier) z dyskretnymi klamrami.

Natomiast w związku z małą głową i bardzo prostymi mi uczesaniem nawet na przedpohudnie nosić znów będziemy klipsy w postaci kamienia w otoczce z metalu lub drewna oraz duże okrągłe brosze (emalia z metalem, czy drewno z metalem), przypięte do beretów lub kołnierzy. Zaznacza się też powrót długich naszyjników z dużych kolorowych kamieni, często przeplatanych kryształami. Modne będą też długie metalowe węże z wiślorami.

K. BOERGEROWA

ZAKŁAD WAPIENNO-PIASKOWY „IŁAWA” w budowie woj. olsztyńskiego oferuje

każdą ilość cegły wapienno-piaskowej wysokiej jakości

Dostawa wagonowa na koszt odbiorcy, po uprzednim zamówieniu i uiszczeniu zapłaty przez Odbiorców indywidualnych, na konto NBP Iława 1008-601-296.

CENA za 1000 j.c. kl. „150” — 670 zł bez ograniczeń kl. „100” — 585 zł w ograniczonych ilościach.

K-2763-0

MOSKOWICZ 407 — sprzedam. — Białogard, Magazynowa 7. Gp-4409

SAMOCOD BMW 326 — sprzedam. Smoldzino, ul. Jeziorna 9, m. 3. Gp-4408

POM jednorodzinny z gospodarstwem — sprzedam. Władysław Januszewski, Białowo, pow. Tuchola, woj. bydgoskie. K-285/B

OKAZYJNIE sprzedam samochód warszawę M-20. Szczecinek, Kopenika 21c m. 12. G-4448

ZGODNIE z ugodą zawartą w Sądzie Powiatowym w Złotowie nr Kp 24/TI, dnia 29 I br. — przeprowadza obr. Agnieszka Grochowska, zam. Wersk, p-ta Buczec Wielki, pow. Złotów — Zygmunt i Paweł Stippa, Wersk, pow. Złotów. G-4438

ZATRUDNIĘ poważnego konserwatora pojazdów mechanicznych na stacji obsługi w Koszalinie, ul. Różana 2, koło CPN na Morskiej. Popławski. Gp-4431

PRZYJME dwóch uczniów do zawodu szklarskiego. Franciszek Kern, Słupsk, Wojska Polskiego 12. Gp-4416

UNIEWAŻNIA się legitymacje służbowa seria L nr 910, na nazwisko Tadeusz Głowinkowski, wystawiona przez Centralne Więzienie w Koszalinie, w dniu 5 lutego 1968 r. K-2826

LEKARZ Majewski rentgenolog prywatnie prześwietla. Słupsk, Wojska Polskiego 37. G-4447-0

MŁODE małżeństwo, członkowie spółdzielni poszukuje pokoju z kuchnią w Koszalinie. Zgłoszenia kierować: Biuro Ogłoszeń. Gp-4446

PRZYJME dziecko pod opiekę na 8 godzin. Koszalin, Wyspiańskiego 5A m. 12. Gp-4432

DOCHODZĄCA pomoc do półrocznego dziecka potrzebna od zaraz. Kołobrzeg, ul. Kaliska 10 m. 5. Gp-4445-0

POMOC do dziecka potrzebna. Koszalin, Kniewskiego 2/20. Gp-4403

PRZYJME dwóch uczniów na pokój. Koszalin, Holda Pruskiego 12, m. 2, po szesnastej. Gp-44391



CZEGO się więc mamy spodziewać jesienią? Idealna sylwetka damska — jak precyzują fachowcy — jest: „szczupła, z dołem wibrującym, miękka, pełna ruchu. Głowa mała na tle dużego kołnierza, kapelusza z miękkim rondem, dużego beretu lub czapeczki dzianinowej miękko otulającej głowę i kryjącej włosy”.

W związku z nową linią zanikają tak modne w ostatnich czasach wysokie



Najmodniejszy jesienią zestaw: sukienka-bezrękawnik, wycięta jak koszulka gimnastyczna, z tweedu w tonacji brązowo-biało-pomarańczowej. Koszulowa bluzka i żakiet z tej samej tkaniny co bezrękawnik. Zdjęcie: Międzynarodowy Sekretariat Wełny (Foto-AR)

Polscy żeglarze mistrzami świata

Wczoraj w Solinie odbyło się oficjalne zakończenie trwających tu od 5 dni XX Żeglarskich Mistrzostw Świata klasy „Hornet”. Triumfatorami mistrzostw wręczono pamiątkowe puchary. Zdobywcami pierwsze miejsca Polakom Wróbel i Pietruszka — puchar ufundowany przez przewodniczącego Prezydium WRN w Rzeszowie — Franciszka Dąbala, a dla wicemistrzów świata, Anglików Holmesa i Cammanga — puchar rzeszowskiego WKKF. Nagrodę specjalną dla najmłodszego uczestnika mistrzostw otrzymał mistrz świata — Leon Wróbel.

Sekretarz Międzynarodowego Związku Klasy „Hornet” — Lloyd Williams (Anglia) podkreślił doskonałą, stojącą na wysokim poziomie organizację mistrzostw, a także sportową rywalizację wszystkich żeglarzy. Wysoce ocenili on również kwalifikacje polskich żółt, którym zasłużył przypadek sukcesu i zwycięstwo nad świetnymi zawodnikami angielskimi.

Największy w województwie

Stadion Gwardii już otwarty

(Dokończenie ze str. 1)

W imieniu Społecznego Komitetu Budowy Stadionu serdecznie podziękowania złożył budowniczym przewodniczący Prez. WRN, Wacław Gelger, który w krótkim wystąpieniu podkreślił wkład społeczeństwa miasta przy budowie obiektu. Następnie wiceminister T. Pietrzak w imieniu MSW i Federacji KS Gwardia złożył serdeczne podziękowania i gratulacje tym wszystkim, którzy pomagali w wzniesieniu gwardyjskiego ośrodka sportowego.

Druga część uroczystości odbyła się na stadionie. W loży honorowej zajęli miejsca gospodarze województwa i miasta, zaproszeni goście, a na trybunach tysiące mieszkańców miasta, młodzież szkolna. W imieniu Komitetu Budowy Stadionu krótkie przemówienie wygłosił przewodniczący Prez. WRN, Wacław Gelger. Następnie B. Kwiatkowski, robotnik Zarządu Zieleni Miejskiej złożył meldunek wiceministrowi

T. Pietrzakowi i I sekretarzowi KW PZPR, Stanisławowi Kujdzie o zakończeniu budowy obiektu, wręczając równocześnie symboliczny klucz. W odpowiedzi I sekretarz podziękował budowniczym stadionu, zaś sportowcom życzył osiągnięcia jak najlepszych wyników. Następnie wiceminister T. Pietrzak w towarzystwie tow. St. Kujdy dokonał uroczystego przecięcia wstęgi na bieżni stadionu. Po wciągnięciu flagi Gwardii na maszt oraz zapaleniu znicza, którego ogień po brany został pod pomnikiem żołnierzy radzieckich na Cmentarzu Komunalnym odbyła się defilada sportowców. Po części oficjalnej objeżdżeniu w posiadanie sportowcy, rozpoczynając na nim jubileuszowe zawody i turnieje. (sf)

Jubileusz na sportowo

Wczoraj rozegrano pierwsze spotkania z bogatego programu imprez przygotowanego na 25-lecie koszańskiej Gwardii i z okazji otwarcia nowego stadionu.

W turnieju piłki nożnej Gwardia pokonała wysoko drużynę radziecką 7:0 (4:0), a Vorwaerts (Neubrandenburg) zakwalifikował się do dzisiejszego finału, po remisie 1:1 (0:0) w meczu z reprezentacją Koszalina. Niemcy awansowali ponieważ w rzutach karnych wygrali 3:2.

W turnieju piłki ręcznej Sparta Katowice pokonała szczebińską Pogon 17:13 (6:5), przy czym najlepszymi strzelcami w Sparcie byli: Kondola, Rzydzik, Olszówka i Dudek — po 3 pkt., a w Pogoni Małesza — 7.

W drugim spotkaniu koszańska Gwardia przegrała z AZS Poznań 10:18 (6:12). Dla koszańskich Gwardii i dla akademików — Gorzeniak — 5.

Wczoraj rozpoczęli swoje wy

Lekkoatleci prowadzą w meczu z Finami

Po pierwszym dniu międzynarodowego meczu lekkoatletycznego mężczyzn, Polska prowadzi na stadionie olimpijskim w Helsinkach z Finlandią 107:96 pkt. Zamiast 11 punktów przewagi mogło być 19, nasza sztafeta 4x100, która wygrała zdecydowanie, została zdyskwalifikowana za przekroczenie strefy zmian. Na 10 sobotnich konkurencji Polacy wygrali 7. w tym w dwóch (110 ppi i 100 m) zajęli trzy pierwsze miejsca.

cięż nie umiał grać. Trzymając jeden z nich, przeszedł kilkakrotnie przez pokój. Zatrzymał się przed Awą. Przypatrywał się jej przez chwilę, po czym odwrócił się gwałtownie i spojrzał na Dolińskiego. Doliński wciąż siedział na krawędzi stołu, dotykając jedną stopą posadzki ułożonej z kilku gatunków drzewa, jak mozaika.

Kapitan podszedł do okna. Spojrzał w dół, w ciemność zalegającą na dworze, rozproszoną jedynie przez odbicie światła w wodzie basenu. Oparł się o framugę okna.

— Moi drodzy — powiedział — człowiek, który nagle wypada z okna, musi krzyknąć, nawet gdyby nie chciał krzyknąć. Reaguje się odruchowo, automatycznie, jak ktoś zniechęca ukięty szpilka. Tak każe instynkt samobrony, przywiązanie do życia, lęk przed niebezpieczeństwem lub śmiercią.

— Michał nie krzychał — powiedziała Ava. — Czy pani była zaprzyjaźniona z Gabrielem? — Na płaszczyźnie zawodowej — odpowiedział za Awę Waleń.

— Na płaszczyźnie — powtórzył Anioł. — To dobrze. Ale na płaszczyźnie naszych obecnych kontaktów, bardzo proszę, by odpowiadali tylko ci, których o coś pytam. Sledztwo powinno przebiegać w atmosferze serdecznej i przyjacielskiej. W atmosferze zaufania i zarazem ładu niezbędnego dla osiągnięcia pomyślnych wyników. Czy grało wtedy radio, kiedy Gabriel wypadł przez okno? Tak, pana o to pytam, panie Doliński.

— Nie — odparł Doliński. — Nie grało. — Czy w tym momencie adapter był wyłączony? — Wyłączyłam wcześniej — powiedziała Ava.

— Może ktoś z państwa przypomina sobie, czy jakieś inne dźwięki nie zagłuszyły krzyku Gabriela? Jeżeli Gabriel w ogóle krzychał. Ale ten szczegół ma donieść znaczenie.

— Nie — odpowiedział Waleń. — Nie pamiętam żadnych innych dźwięków.

— Panie kapitanie, tak! — zawołała Ava. — Tak! — Co to było? — Przelatywały odrzutowce. Był okropny huk.

— To prawda — powiedział Doliński.

— Na wiec? — Anioł zwrócił się do Walenia. — Jak był?



Pod koszem

Polacy zaczęli od zwycięstwa

W pierwszym meczu tegorocznych mistrzostw Europy polscy koszykarze, startujący w grupie „A” spotkali się w Essen z drużyną gospodarzy — NRF. Zwyciężyła Polska 78:73 (46:42). O zwycięstwie Polaków zdecydowała przede wszystkim większa rutyna. W grupie „B” o mało nie doszło do wielkiej niespodzianki. Koszykarze Bułgarii stawili silny opór Jugosłowianom przegrywając zaledwie 69:70 (41:34). Koszykarze ZSRR wygrali z Rumunią 83:55 (41:29), a Czechosłowacja pokonała Turcję 88:69 (40:32).

stępy również dżudowcy, dziś dokończenie turniejów. Odbędzie się także mecz koszykówki.

Nie było meczu w Białogardzie

Wbrew naszym zapowiedziom, wczoraj nie odbył się mecz piłkarski Włókniarza z koszańskim Bałtykiem. Spotkanie to przełożono na inny termin, podobnie jak kilka innych. Do tej sprawy jeszcze wrócimy.

Dokąd się dziś wybierzemy?

JUBILEUSZOWE TURNIEJE GWARDII

Z udziałem zespołów z ZSRR, i NRD odbywa się w Koszalinie turniej piłkarski, z okazji 25-lecia działalności KS Gwardia oraz otwarcia nowego ośrodka sportowego Gwardii. Początek turnieju o godz. 12.

Oprócz turnieju piłkarskiego odbywa się również turniej piłki ręcznej, z udziałem zespołów Pogoni Szczecin, Lechii Gdańsk i Gwardii Koszalin (9.30). W hali sportowej rozegrany zostanie turniej w dżudo.

W nowej hali Gwardii przy ul. Falata w Koszalinie o godz. 17.30 odbędzie się dzisiaj towarzyski mecz w koszykówce męskiej. Drugoligowy AZS Koszalin spotka się z Bałtykiem, walczącym o awans do II ligi.

PIŁKA NOŻNA

Klasa międzywojewódzka
W Słupsku: GRYF — CZARNI Szczecin (godz. 16)
LECH Czaplinek (godz. 16)

Klasa okręgowa
W Szczecinku: WIELIM POM — W Złocienicy: OLIMP — KORAB Ustka (godz. 16)

W Koszalinie: KOTWICA — ISKRA Białogard (godz. 15)
W Koszalinie: GWARDIA II — CZARNI Słupsk (godz. 15)

W Drawsku: DRAWA — DARZ-BOR (godz. 16)

Na żużlu

Duńczyk Olsen zdezonizował I. Maugera

Ponad 32 tysiące widzów oklaskiwało w piątek wieczorem zwycięstwo Duńczyka Ole Olsena w finałach mistrzostw świata na żużlu, rozegranych w Goeteborgu. 24-letni Duńczyk przerwał pasmo zwycięstw Nowozelandczyka Ivana Maugera (zajął on drugie miejsce).

Doskonały zawodnik duński wykazał wszystkie swoje umiejętności w 6. decydującym niejako biegu, w którym

spotkał się z eksmistrzem świata Nowozelandczykiem R. Moore i Brytyjczykiem N. Bodcockiem. Stracił wprawdzie na starcie 5 metrów, ale w efekcie końcowym zwyciężył.

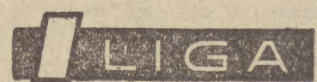
Atleci 39 państw zjeżdżają do Limy

Na tydzień przed rozpoczęciem w Limie (Peru) mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów (18-26 km.) organizatorzy tej imprezy podali do wiadomości, że do mistrzostw zgłosiło się 39 krajów. Warto przypomnieć, że w ubiegłorocznych mistrzostwach w Columbus (USA) startowali zawodnicy zaledwie 29 państw. Rekordowe pod tym względem mistrzostwa świata rozegrane w 1969 r. w Warszawie, w których startowało 176 zawodników, reprezentujących 37 państw.

Jak wynika z doniesień agencji, w mistrzostwach uczestniczyć będzie ponad 10 reprezentacji krajów Ameryki Łacińskiej, która tak licznie nie była jeszcze nigdy reprezentowana w zmaganiach najlepszych ciężarowców świata.

Szanse Maugera na tytuł zostały przekreślone w 7. biegu, kiedy musiał przyskoczyć gaz, aby ominąć leżącego na torze naszego reprezentanta Jerzego Szczakiela. Bieg ten Nowozelandczyk ukończył na trzeciej pozycji.

Jedyny reprezentant Polski, Jerzy Szczakiel zajął 16. miejsce. W 7. biegu Polak miał upadek i zakończył start nie zdobywszy ani jednego punktu.



Polonia — Ruch 3:1 (0:0)
Odra — Zagłębie S. 1:0 (1:0)
ŁKS — Zagłębie W. 1:3 (0:2)
Legia — Stal Mielec 2:0 (0:0)



GKS Katowice — Zawisza 0:0
ROW — AZS Niwka 3:0 (2:0)
Motor — MZKS Gd. 1:1 (0:0)

W Złocienicy: OLIMP II — LZS Gudowo (godz. 12.30)
W Kaliszu Pom.: ZELGAZBET — JEDNOSC Tuczno (godz. 15)
W Mirosławcu: LZS Mirosławiec — DRZEWIARZ Swierczyna (godz. 15)

GRUPA IV

W Karsiborze: VISTULA — SPARTA Złotów (godz. 15)
W Szczecinku: DARZBOR II — BŁONIE Barwice (godz. 14)
W Czarnem: CZARNI — POŁONIA Jastrowie (godz. 16)
W Złuchowie: PIAST — WŁOKNIARZ Okonek (godz. 15)

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

W Koszalinie, w sali Budowlanych odbędzie się dzisiaj o godzinie 14 trójmecz w podnoszeniu ciężarów z udziałem I-ligowych zespołów: Lechii Gdańsk, Iskry Białogard i Budowlanych Koszalin.

LEKKOATLETYKA

Z okazji Dnia Kolarza na stadionie białogardzkiej Iskry odbędzie się dzisiaj o godz. 15.30 mityng lekkoatletyczny z udziałem zawodników okręgu poznańskiego i bydgoskiego.

KOLARSTWO

Dzisiaj, na trasie Mście — Będzino — Dobrzyca — Łekno — Mście odbędzie się wyścig kolarski w kategorii młodzików, juniorów i seniorów o puchar przewodniczącego Prez. PRN. Początek wyścigu o godz. 11.

LUCZNICTWO

Dzisiaj na stadionie POSTIW w Złuchowie kontynuowane są okręgowe mistrzostwa łucznicze. Początek strzału o godz. 9.30.

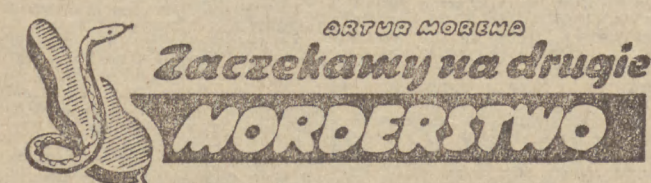


HELSENKI. W kolejnym między państwowym meczu w hokeju na lodzie reprezentacji Finlandii i Czechosłowacji, wysokie zwycięstwo odniosła drużyna CSRS 7:1 (2:0, 2:0, 3:1).

BUDAPESZT. W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów w skokach konnych w Budapeszcie polscy jeźdźcy znajdują się w czołówce. W konkursie na dwóch koniach, zwyciężył Piotr Wawryniuk. W drugim konkursie Jan Kowalczyk zajął trzecie miejsce.

BRUNSWIK. Na zakończenie swego turnieju po NRF reprezentacja Polski w piłce ręcznej mężczyzn rozegrała w Brunzwicku mecz z miejscową drużyną, zwyciężając 31:14 (17:8).

KIJÓW. Zakończył się pierwszy w historii kontaktów radziecko-amerykańskich międzynarodowy mecz w skokach do wody, który wygrała reprezentacja ZSRR 26,5:17,5 pkt.



— Czy będę przesłuchiwany jako gość Dolińskiego? Anioł uśmiechnął się.
— I po co udajesz grzecznego chłopczyka Morena? Dobrze wychowanego harcerzyka? Przecież wiesz, że i tak zabralbym cię do Dolińskiego.
— A po co ty udawałeś groźnego i nieczułego służbistę?
— Trzeba jakoś ratować resztki swego autorytetu — westchnął Anioł. Pociągnął kilkakrotnie nosem. Nie miał już kataru.
— Chmura ominęła miasto, nie będzie deszczu — powiedział. — Kiedy stąd wyjdziemy, sam zobaczysz, że niebo jest czyste. Kiedy byłem mały... — zaczął zdanie, ale spojrzawszy na mnie machnął tylko ręką.

Pojechaliśmy moim wozem.

Kiedy weszliśmy do pokoju bilardowego w willi Dolińskiego, Klaudiusz Sawa drzemał w fotelu, ze zgaszonym cygarem w ustach. W takim samym fotelu siedziała Ava, a na poręczy przysiadł wioleczełista Leon Waleń.

Doliński siedział na krawędzi bilardowego stołu trzymając w dłoni szklankę, w której kotłował na dnie kilka łyków absyntu.

Ava była zmęczona i wystraszona. Kiedy ukazałem się spoza pleców Anioła, w progu tego pokoju — nie wstała, żeby się przywitać. Uśmiechnęła się tylko i nieznacznie uniosła w górę dłoń, poruszyła ją kilkakrotnie.

Dlaczego zatelefonowała do mnie, pomyślałem, dlaczego do mnie, a nie na milicję?

Anioł obejrzał ze złością wytrawnego gracza kije bilardowe. Podziwiałem go za to udane „znawstwo”, bo przed